

Jakim prawem ci robotarstwo wtraca
do sprawy nie podlegajace ich kom-
petencji? Jak smia oceniac funkcjonowa-
nie calego przedsiebiorstwa, zamiast zajac
sie konkretna robota we wlasnym odcin-
ku?

Lech Wisniewski
„OBOWIAZEK POSTAWY
OFENSYWNEJ”
str. 3

Jak ułożyć paszans adarced, które —
choć nawzajem się zaciemniają — układa-
ja sie dość przejrzyste w stara jak świat
formule konfliktu na wys?

Stanisław Pogorzelski
„Plama”
str. 3-4

Kapitał w krótkich maj-
tkach
str. 3

PO CO TURNIEJ?
str. 4

Lalka jako problem
str. 5-6

magazyn

Gazeta Współczesna

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 271 (8064) Białystok — Łomża — Suwałki, 27 — 28 listopada 1976 r. NAKŁAD: 184.126 Cena 1 zł

Z prac Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy Rządu — 26 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rozpatrzone zostały projekty ustaw dotyczących działalności państwa do obowiązków dotychczasowych szeregów, w tym: dla rzemieślników zmian, wzorzą stabilne warunki organizacyjne, ekonomiczne, polityczne i prawne, które powinny sprzyjać prawidłowej realizacji ogólnokrajowego rządowego programu rozwoju usług i rzemiosła w przyszłym roku i w całym obecnym pięcioletniu.

Program ten został przed kilku tygodniami rozpatrzony i akceptowany na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, Prezydium CK SD i Prezydium Rządu. Przewiduje on podwojenie w tym pięcioletniu rozmiarów usług świadczonych dla ludności oraz zakłada wydatną jakość ich poprawę.

W kolejnym punkcie obrad, w którym uczestniczyli wojewodowie i prezydenci miast, omówiono założenia projektu planu i budżetu państwa na 1977 r. oraz projektu planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w obecnym 5-leciu. Szczególnie szeroko rozpatrzono zwłaszcza te problemy i zadania, w których rozwiązaniu i prawidłowej realizacji duża rola przypada ognizacji.

ciąg dalszy na str. 2

Z trzech województw

EGZEKUTYWA KW PZPR W SUWALKACH

Na początku br. na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach przedyskutowano i zatwierdzono kierunki rozwoju organizacji turystyki w województwie. Teraz ponownie wrócono do tego tematu, dokonując oceny przyjętych wóczas założeń i na tym tle kreśląc ramowy plan działań na rok 1977. Ogólna ocena minionego sezonu, wywniosła pozytywnie. Turystów i wczasowiczów gościło w województwie o prawie 100 tysięcy więcej niż w roku ubiegłym, przybyło miejsc noclegowych i konsumpcyjnych, poprawiły się usługi turystyczne, zwiększyły się — jako konsekwencja — obroty handlu, gastronomicznej i usług.

W ocenie nie przesłania braków, których w ciągu jednego roku nie można było usunąć. Wyświadcza przesłankę poczyniła na rok 1977 i na lata następne stanowiła, że turystyka staje się coraz to ważniejszą gałęzią naszego społeczeństwa, a jej znaczenie będzie rosło wraz z postępującą zamożnością naszego społeczeństwa, zwiększaniem wolnego czasu, powstawaniem nawyków w rodzaju pasji, zwiedzania itp. Te wszystkie elementy musimy uświadomić — stwierdzono na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywy — w programie działania na rok przyszły w tej gałęzi gospodarki — w województwie (program perspektywiczny rozwoju turystyki jest w toku opracowywania).

W tym ujęciu turystyka winna spełniać co najmniej dwie funkcje: wypoczynkowo-kulturalną oraz gospodarczą. Szczególnie istotne znaczenie ma w tym względzie propozycja wydłużenia sezonu, co wiąże się z koniecznością budowy bazy przystosowanej do eksploatacji całorocznej. Wydłużeniu sezonu sprzyjać będzie zróżnicowanie opłat za usługi turystyczne. Pora okresem szczytu będą one po prostu niższe niż w pozostałych miesiącach.

Z innych wytycznych Egzekutywy KW w sprawie przygotowania do sezonu warto wymienić: podjęcie działań

ciąg dalszy na str. 2

Jacek Ratajczak

Życie w pogotowiu

Z okna mojego mieszkania widać ulicę. Jest jesienny wieczór. Jezdzą pustoszące. Rządziej przejeżdżają nią taksówki, nietoperze miejskich nocy. Miasto zasypia. Jak dalece snem spokojnym, nie zakłóconym poznać po karetkach pogotowia. Z okna mojego mieszkania widać jak nad dachem któregoś z nich błyska sino-granatowy refleks światła.

Wyraz najwyższego pośpiechu i niepokoju.

A pacjenci są zwykle zniecierpliwieni. Na pogotowie za długo się czeka — narzekają — i w ogóle jak już przyjeżdża, mogłoby się człowiekiem zająć gruntowniej.

A lekarze twierdzą, że tylko jedna trzecia wyjazdów karettek znajduje uzasadnienie. W pozostałych przypadkach zastępują ambulatorium lub aptekę.

NOC NA KRASIŃSKIM

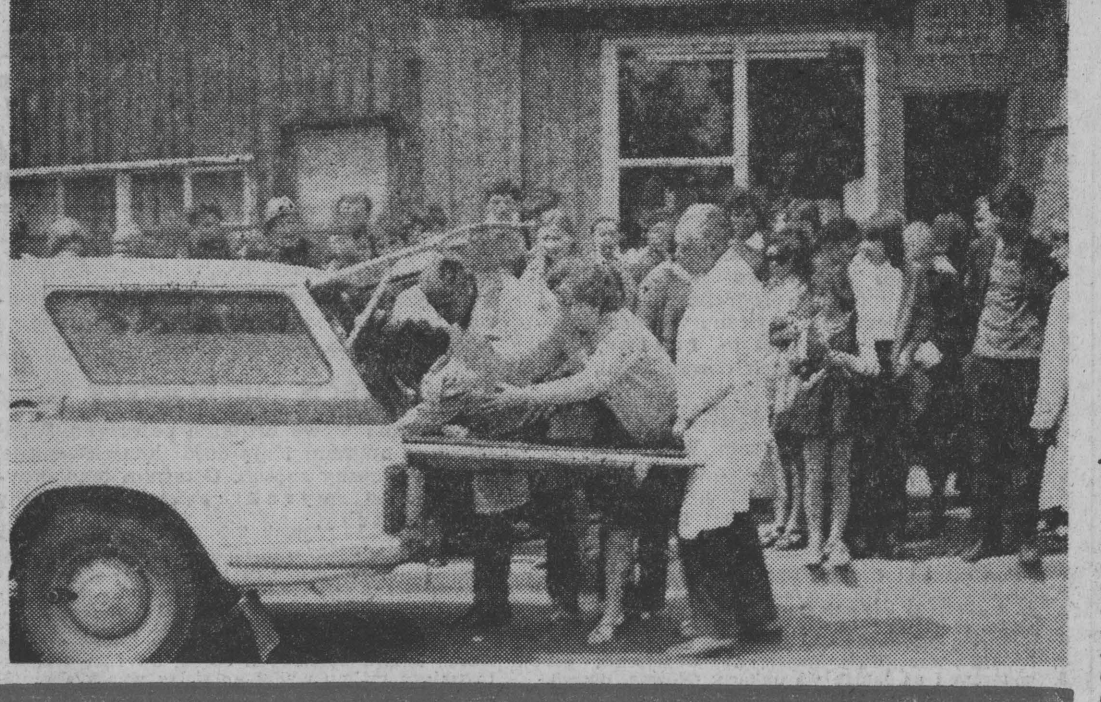
Przy stole dyspozytorskim dyżuruje dziś siostra Lucyna. Początek był nerwowy: przemówiła się z kimś z obsady karettek, bo w podręcznej apteczce zabrakło anatoksyny. No cóż, bywa. Praca w nocy. Siostra Lucyna — z usposobienia jest — mówiąc prosto — choleryczka, ale gniew szybko mija i wraca pogoda. W dyspozytorni potrzeba kogoś szybkiego, zdecydowanego, kto utrzyma rytm w funkcjonowaniu ratunkowej maszyny. Siostra dyżurna

musiał zdecydować, czy karetkę wysłać z pominięciem wcześniejszych wezwań czy wystąpić w kolejności. Z rozmocowania ojca, męża lub matki trzeba chłodno wyczytać prawdziwe oznaki choroby, rzeczywistego dramatu czy tylko hysterii. Pielęgniarka przy telefonie niczym spowiednik, wysłuchuje próśb, szantażów, często przekleństw. W nią selują kawały, hece durne, wyśmiewane, po równo, przez dorosłych i nieletnich zgrywsów, brutalne teksty do obśmiania. Same zaś trzeba zachować spokój ogólny. Jeszcze czasem ustawić kierowców,

głowy nie stracić gdy telefon dzwoni przez telefon. Przyjąć zgłoszenie, zawiadomić właściwy zespół, ponaglić.

Siostra Lucyna na Krasieńskim nie jest u siebie. Tylko ma dyżur „U mnie” — mówi na pogotowie wojewódzkie. Na Leninia. Jeździ z koleżanką na zmianę w trzysobowym zespole „enki” — karetki reanimacyjne dla niemowląt. Duże, niebieskie „N”. Siostra Lucyna skończyła pięcioletnią szkołę pielęgniarską, ma czarny pasek na białym czepku i dwa la-

ciąg dalszy na str. 4



Specjalna nagroda wojewody suwalskiego

Napływają wypowiedzi-zwierzzenia z całego kraju

Ciekawe zapisy współczesności

Trwa nasz konkurs „KONFLIKT WSPÓŁCZESNY”

Nasz konkurs na wypowiedź-zwierzenie n. „KONFLIKT WSPÓŁCZESNY” wywołał duże zainteresowanie nie tylko w województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim, lecz także w kraju. Swoich czytelników o naszym konkursie poinformowało wiele gazet i czasopism, a wśród nich tak poczytne jak: „Życie Warszawy”, „Gromada - Rolnik Polski” i „Przegląd” oraz wychodzące w województwach dzienniki partyjne. Dzięki temu serdecznie i cieszymy się, że nasza inicjatywa trafiła w za- potrzebowanie społeczne. Spodziewaliśmy się tego, bo przecież temat naszego konkursu dotyczy spraw wszystkich najżywiej obchodzących — sporu o nowoczesność i postępowanie w życiu i konfliktów, jakie są naszym udziałem w pracy, w rodzinie, w życiu osobistym.

Z prawdziwą satysfakcją informujemy, że wojewoda suwalski — Eugeniusz Zieliński zaplanował specjalną nagrodę za najlepszą pracę konkursową z województwa suwalskiego w wysokości czterech tysięcy złotych, która powiększy ogólną i tak niemałą pulę nagród. W imieniu Czytelników dziękujemy za zainteresowanie się naszym konkursem.

Wśród prac, które już napłynęły na nasz konkurs, są zwierzenia z Myślenic, Elbląga, Szczecina, Jarocina, Ostrody, no i oczywiście jak dotąd najwięcej z naszych trzech województw. Sporo w nich ciekawych zapisów współczesności, ciałych wyborów, rozmów ze sobą, śpiew w dochożeniu do celu, czyli samo życie.

Tym, którzy nadesłali już swoje wypowiedzi-zwierzenia dziękujemy, a wszystkich zachęcamy do udziału w konkursie „KONFLIKT WSPÓŁCZESNY”. Przypominamy, że trwa on do 31 stycznia 1977 roku, a na autorów najlepszych prac czekają wysokie nagrody.

0 nowe perspektywy odpreżenia międzynarodowego, o umocnienie bezpieczeństwa i rozwój współpracy w Europie

Komunikat o naradzie DKP Państw - Stron Układu Warszawskiego

Delegacja PRL powróciła do Warszawy

25 — 26 listopada 1976 r. w Bukareszcie odbyła się narada Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej.

W naradzie wzięli udział delegacje: Ludowej Republiki Bułgarii, z I sekretarzem KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczącym Rady Państwa LRB, Todorom Ziwkowem na czele; Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, z sekretarzem generalnym KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, prezydentem CSRS, Gustavem Husakiem na czele; Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z sekretarzem generalnym KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczącym Ra-

dy Państwa NRD, Erichem Honeckerem na czele; Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z przewodniczącym delegacji I sekretarzem KC PZPR, Edwardem Gierkiem na czele; Socjalistycznej Republiki Rumunii, z sekretarzem generalnym Rumuńskiej Partii Komunistycznej, prezydentem SRR, Nicolae Ceausescu na czele; Węgierskiej Republiki Ludowej, z I sekretarzem KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Janosem Kadarem na czele; Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, z sekretarzem generalnym KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Leonidem Breżniewem na czele.

W pracach narady wzięli także udział szef sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych, I zastępca naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego, generał armii Anatolij Gribkow i sekretarz generalny Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego — Nikołaj Firlubin.

Na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego dokonano wymiany poglądów na temat aktualnych problemów dalszej walki o pokój i pogłębienie procesu odpreżenia międzynarodowego o umacnianie bezpieczeństwa, o rozwój wzajemnie korzystnej współpracy w Europie.

Uczestnicy narady DKP jednomyślnie przyjęli deklarację „O nowe perspektywy odpreżenia międzynarodowego, o umocnienie bezpieczeństwa i rozwój współpracy w Europie”.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego uważają, że sprawie umocnienia pokoju, bezpieczeństwa i zaufania między państwami i narodami między państwami, które podpisały akt końcowy KBWE, zobowiązania, że pierwsze nie zastąpią przeciwko sobie broni jądrowej. Zaprobowany przez nie projekt układu, wraz z od-

ciąg dalszy na str. 2

Megawaty na jesienny szczyt

Jak wynika z raportu Międzynarodowej Agencji Energetycznej, najbardziej uprzemysłowionych krajów Zachodu zużyło w ub. roku o 14,3 proc. mniej energii niż w roku 1974. Według oceny Komitetu Problemów Energetyki PAN, nasze straty sięgają — przy obecnie stosowanych technologiach — 30 proc. zużywanej energii. Z porównania różnych procesów technologicznych wynika, że polskie urządzenia pobierają o 30 — 40 proc. więcej mocy niż podobne w RFN, Francji czy Belgii.

Duże znaczenie dla racjonalnego wykorzystania energii ma jej dyspozycyjność w godzinach szczytu, pozwalająca na sprosta-

ostatnich 10 lat jego potencjał wzrósł 2,5-krotnie, zaś wzajemne dostawy energii — 4,5-krotnie. Fakt, że nawet w przypadku uszkodzeń i awarii sieci przemysłowych nie ma przerw w dostawie energii, zawdzięczamy właśnie systemowi „Pokoń”. W każdej chwili możemy bowiem do nas odpowiednio ilość prądu z Czechosłowacji, NRD czy ZSRR. Z kolei nasze elektrownie dostarczają energię sąsiadom.

Zajmując w produkcji energii elektrycznej pierwsze po ZSRR miejsce wśród krajów RWPG, a 6 w Europie mamy niekorzystną strukturę jej zużycia. Budując nowe zakłady przemysłowe, rozbudowując miasta i komunikację, podnosząc na wyższy poziom produk-

nie gwałtownie rosnącemu zapotrzebowaniu. Z tego punktu widzenia najbardziej ekonomiczne byłoby połączenie w jeden system wszystkich mocy zainstalowanych na naszym globie tak, by przesuwające się wraz ze wskazówkami zegara i położeniem geograficznym zapotrzebowanie szczytowe jednego kraju trafiało na tzw. doliny u drugich. Przy mniejszych rezerwach mocy „puszte” megawaty zaspokajałby rosnące potrzeby energetyczne naszego globu. Zanim jednak cały świat dojrzy do takiego stopnia integracji, znaczne korzyści z łączenia systemów energetycznych czerpie już kraj RWPG.

Zintegrowany system energetyczny „Pokoń”, w którym uczestniczy 7 krajów RWPG, dysponuje mocą około 80 tys. MW. W ciągu

efie rolna, musimy zatem myśleć o właściwym zaspokajaniu zapotrzebowania na energię.

Jak się przewiduje, zużycie energii elektrycznej w Polsce zwiększy się z niespełna 100 mld kWh w roku ubiegłym do ok. 400 mld kWh w roku 1990. W tej pięcioletniej oczekujemy zainstalowania 12 tys. megawatów — tyle bowiem powinny przynieść nowe, wielkie elektrownie: Polaniec, Jaworzno, Kozienice oraz rozbudowa zakładów istniejących. Rosnące koszty zużywanych w elektrowniach paliw oraz inwestycji energetycznych zmuszają jednak do skrupulatnego oszczędzania energii. Jest to szczególnie ważne w okresie jesieni i zimy gdy obciążenie jest największe i łatwo o awarie.

A. JARUZELSKI

Deklaracje państw Układu Warszawskiego o neutralności i pokoju

Ludowa Republika Bułgarii, Czechosłowacka Republika Socjalistyczna, Niemiecka Republika Demokratyczna, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Socjalistyczna Republika Rumunii, Węgierska Republika Ludowa i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich reprezentowane na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego w Bukareszcie w dniach 25-26 listopada 1976 r., rozpatrzyły aktualne problemy dalszej walki o pokój i pogłębienie odprężenia międzynarodowego, o umocnienie bezpieczeństwa i rozwój współpracy w Europie.

Uczestnicy narady wyrażają zadowolenie z faktu, że w ciągu ostatnich lat w stosunkach międzynarodowych dokonywały się istotne, pozytywne przemiany. Stwierdzają, że najważniejszą rolę w realizacji tych pozytywnych przemian odegrały ich wysiłki i aktywne przedsięwzięcia — podejmowane wspólnie i indywidualnie oraz dokumenty, przyjęte przez Doradczy Komitet Polityczny.

Zwróciły one również uwagę na wkład innych państw europejskich, a szczególnie na rolę mas ludowych, sił postępowych i demokratycznych kontynentu. Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, w której zainicjowaniu i pracach państwa — strony Układu Warszawskiego odegrały ważną rolę, była wydarzeniem międzynarodowym o historycznym znaczeniu.

Państwa — strony Układu Warszawskiego są również przekonane, że ściśle wykonanie czterostronnego porozumienia z 3 września 1971 r., rezygnacja z jakiegokolwiek próbu podważenia specjalnego statusu Berlina Zachodniego i wykorzystanie tego miasta w celach wrogich wobec NRD i innych krajów socjalistycznych stanowi nieodzowny warunek, aby Berlin Zachodni stopniowo stał się konstruktywnym czynnikiem współpracy europejskiej, a jego mieszkańcy mogli korzystać z wszelkich owoców odprężenia i życia w pokoju. W tym kontekście państwa — strony Układu Warszawskiego deklarują swą gotowość popierania i rozwijania różnorodnych kontaktów z Berlinem Zachodnim.

Uczestnicy narady uważają, że należy zmocnić wysiłki dla uregulowania problemu cypryjskiego, na zasadach suwerenności, niezależności i integralności terytorialnej Republiki Cypru.

Państwa — strony Układu Warszawskiego potwierdzają, że są zdecydowane ściśle przestrzegać wszystkich postanowień aktu końcowego, stanowiącego jedną całość i wcielającą je w życie. Wzywają one wszystkie inne państwa uczestniczące w KBWE by postępowywały w ten sam sposób.

Spotkanie przedstawicieli państw uczestniczących w KBWE, które odbędzie się w Belgradzie w 1977 r., pozwoli na wymianę poglądów o pozytywnych doświadczeniach współpracy państw w rozwiązywaniu zadań, określonych w akcie końcowym i kontynuowanie na zasadzie wielostronnej wymiany poglądów — dotyczących dalszych wysiłków w interesie umocnienia bezpieczeństwa i rozwoju współpracy w Europie oraz procesu odprężenia.

Najbardziej palącym i pilnym zadaniem współczesności pozostaje nadal zahamowanie wysiłku zbrojeń, rozbrojenie, w pierwszym kolejności jądrowe oraz wyeliminowanie groźby wojny światowej.

Państwa — strony Układu Warszawskiego podzielają niepokój o skutki powstania kontynuowania wysiłku zbrojeń na coraz większą skalę.

Narody powinny być świadome, że odpowiedzialność za to ponoszą najbardziej agresywne koła imperialistyczne i światowa reakcja, których polityka podsyca wyścig zbrojeń. Jeśli nasze państwa muszą podejmować kroki w kierunku umocnienia swych sił zbrojnych — to tylko i wyłącznie w interesie zapewnienia skutecznej obrony pokojowej pracy swoich narodów oraz powstrzymania sił militarystyki i wojny.

Państwa nasze są zdecydowanymi przeciwnikami wyścigu zbrojeń i deklarują swe pragnienie oraz gotowość aktywnej i konstruktywnej współpracy ze wszystkimi państwami nad rozwiązaniem tego ważnego zadania. Uważamy, że istnieją realne przesłanki doprowadzenia do redukcji nagromadzonych zapasów broni i przejścia do rozbrojenia.

Szeroki wachlarz problemów walki o rozbrojenie i umocnienie bezpieczeństwa zawarty jest w dokumentach zjazdów bratnich partii naszych krajów oraz w dokumencie końcowym Konferencji Partii Komunistycznych i Robotniczych Europy. Konstruktywne koncepcje w tej dziedzinie wysunęły również inne państwa oraz przedstawiciele różnych kręgów społeczeństwa.

Państwa Układu Warszawskiego podjęły w ostatnim okresie nowe inicjatywy w celu osiągnięcia postępu w redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej, jak i w skali całego kontynentu europejskiego.

Państwa — strony Układu Warszawskiego opowiadają się za zaprzestaniem wyścigu zbrojeń nuklearnych, za redukcją i likwidacją broni jądrowej, za całkowitą i powszechną zakazem prób z tą bronią. Proponują one wszystkim państwom, które podpisały akt końcowy, aby zawarły zmiękczenie do tego celu układ, w którym zobowiązały się, jako pierwsze nie używać broni jądrowej przeciwko sobie oraz wyrażają nadzieję, że propozycja ta spotka się z pozytywnym przyjęciem.

Uważają one za konieczne osiągnięcie międzynarodowego porozumienia w sprawie zakazu i zniszczenia broni chemicznej oraz zakazu tworzenia nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady.

Przywiązują dużą wagę do zawarcia porozumienia o redukcji sił zbrojnych i zbrojeń konwencjonalnych.

Państwa — strony Układu Warszawskiego potwierdzają swą gotowość do prowadzenia we wszystkich tych sprawach rozmów i rokowań w ramach ONZ i na innych spotkaniach międzynarodowych. Opowiadają się one za zwołaniem specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie rozbrojenia, będącej etapem na drodze do światowej konferencji rozbrojeniowej.

Wielkim krokiem naprzód w konsolidowaniu odprężenia międzynarodowego i umocnieniu powszechnego pokoju może stać zawarcie światowego układu o niestosowaniu siły w stosunkach międzynarodowych.

Państwa — strony Układu Warszawskiego uważają projekt takiego układu, rozpatrywanego przez ONZ, za dobrą podstawę do osiągnięcia powszechnego porozumienia. Są one gotowe wziąć udział w rokowaniach na temat konkretnych założeń projektu układu i podpisać go wraz z innymi zainteresowanymi państwami.

Dla osiągnięcia gruntownej normalizacji stosunków międzynarodowych niezbędne jest przezwyciężenie podziału świata na przeciwstawne bloki wojskowe. Uczestnicy narady DKP potwierdzają, iż są gotowi rozwiązać organizację Układu Warszawskiego równocześnie z rozwojem organizacji Paku Północnoatlantyckiego i — jako pierwsze — posunąć zlikwidowanie ich organizacji wojskowej.

Państwa — strony Układu Warszawskiego wyrażają przekonanie, iż rozszerzenie wielostronnej współpracy wszystkich państw i narodów Europy stanowi właściwą drogę do umocnienia podwalin pokoju na naszym kontynencie. Na drodze tej wiele już osiągnięto. Dokument stwierdza jednak, że niezbędne są próby wykorzystania stosunków gospodarczych, jako instrumentu nacisku politycznego — jednego państw na inne. Celowi temu służyć w szczególności utrzymanie przez niektóre kraje kapitalistyczne ograniczeń dyskryminacyjnych w handlu z krajami socjalistycznymi. Dla dalszego rozwoju wzajemnie korzystnych stosunków gospodar-

skich konieczne jest zlikwidowanie tych sztucznych przeszkód, całkowicie usunięcie elementów nierównowagi.

Uczestnicy narady wyrażają zdecydowany zamiar działania dla dalszego rozwoju długofalowej, szeroko zakrojonej współpracy ze wszystkimi innymi zainteresowanymi państwami na zasadzie dwustronnej i wielostronnej, m. in. w takich formach, jak kooperacja i specjalizacja produkcyjna i naukowo-techniczna oraz kontrakty kompensacyjne. Ustanowienie równoprawnych, rzeczowych stosunków między Radą Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i państwami RWPG, z jednej strony, a Europejską Wspólnotą Gospodarczą i państwami EWG, z drugiej odpowiadałoby ich wzajemnym interesom.

Uczestnicy narady wychodzą z założenia, że rozwój współpracy gospodarczej w Europie nie może być odizolowany od całej gospodarki w skali światowej. Opowiadają się oni za przebudową międzynarodowych stosunków gospodarczych na sprawiedliwych i demokratycznych zasadach, na zasadach równouprawnienia wszystkich państw, dużych i małych, socjalistycznych i kapitalistycznych, rozwijających i rozwijających się.

Obok rozwoju współpracy gospodarczej dalszemu polepszeniu klimatu politycznego w Europie powinno służyć rozszerzenie współpracy w dziedzinie kultury, nauki, oświaty, informacji i kontaktów między ludźmi.

Zaznaczyli się jednak również dążenie pewnych sił do wykorzystania rozwoju tych kontaktów w celach wrogich sprawie wzajemnego zrozumienia i przyjaźni między narodami, w celu ingerencji w sprawy wewnętrzne państw. Państwa — strony Układu Warszawskiego uważają za konieczne raz jeszcze podkreślić, że jest to sposób postępowania nie rokujący perspektyw i zdecydowanie go odrzucają.

Uczestnicy narady DKP wyrażają głębokie zadowolenie z rozwoju wielostronnej współpracy między reprezentowanymi przez siebie krajami socjalistycznymi. Taką współpracę w pełni odpowiada interesom umocnienia pokoju w skali całego kontynentu europejskiego.

Państwa — strony Układu Warszawskiego potwierdzają swą niezmenną wolę stałego umacniania współpracy na zasadach marksizmu-leninizmu i solidarności międzynarodowej, poszanowania praw i suwerenności każdego państwa, nieterańcy w sprawie wewnętrznej, przyjacielskiej pomocy wzajemnej.

Państwa uczestniczące w naradzie są zdecydowane również nadal: **kontynuować i rozszerzać efektywne współdziałanie w kwestiach umacniania pokoju w Europie i na całym świecie;**

umacniać więzi polityczne między bratnimi narodami;

rozwijać współpracę dwustronną i wielostronną we wszystkich dziedzinach gospodarki, w dziedzinie wykorzystania zdobyczy postępu naukowego — technicznego dla dalszego wzrostu dobrobytu i rozwoju duchowego swych narodów, współdziałać z innymi państwami — członkami RWPG na rzecz coraz pełniejszej realizacji kompleksowego programu oraz wykonania uchwał XXX sesji RWPG dotyczących wspólnego opracowania i realizacji długofalowych programów kierunkowych;

umacniać współpracę w dziedzinie kultury, popierać rozszerzanie wymiany turystycznej oraz kontaktów między obywatelami.

Uczestnicy narady oświadczają, że każdy z reprezentowanych przez nich krajów, jest zdecydowany umacniać wszechstronną, równoprawną współpracę i przyjaźń z państwami socjalistycznymi, nie będącymi członkami Układu Warszawskiego.

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Delegacje państw uczestniczących w naradzie dokonały również wymiany poglądów na inne problemy międzynarodowe, stanowiące przedmiot wspólnego zainteresowania.

Powitały one z radością historyczne zwycięstwa narodów Indochin; popierają politykę KRL-D zmierzającą do pokoju i demokracji w Indochinach i bez jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz oraz popierają dążenie wycofania z Południowej Korei wszystkich obcych wojsk.

Uczestnicy narady podkreślają zdecydowane dążenie swych krajów do dalszego rozwijania wielostronnej współpracy i przyjacielskiego współdziałania z innymi państwami o orientacji socjalistycznej.

Z uczuciem zadowolenia odnotowują się wzrastającą rolę rozwijających się państw Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej na arenie światowej.

W konferencji szefów państw i rządów krajów niezamierzających w Kolombo raz jeszcze zademonstrować ich pozytywną rolę w życiu międzynarodowym. Państwa reprezentowane na naradzie są w pełni zdecydowane umacniać współpracę z tymi krajami w walce przeciwko imperializmowi, kolonializmowi i neokolonializmowi, o ugrunтовanie niezależności narodowej, o pokój i postępy społeczne.

Uczestnicy narady potwierdzają swe poparcie dla walki państw i narodów arabskich o sprawiedliwie polityczne uregulowanie konfliktu bliskowschodniego. Dokument stwierdza, że związane z tym problemy powinny stać na pierwszym miejscu w sprawie Bliskiego Wschodu. Niezbędne jest wznowienie w najbliższym czasie obrad tej konferencji i to z udziałem Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Uczestnicy narady opowiadają się za natychmiastową normalizacją sytuacji w Libanie; potwierdzają gotowość dalszego udzielania pomocy i pomocy narodów Zimbabw, Namibii i Afryki Południowej.

Państwa socjalistyczne wspierają we wszystkich postępowaniach sił ludzkich gorąco popierając bohaterką walki narodu chilijskiego o przywrócenie konstytucyjnego porządku prawnego w Chile, o wolność dla wylębnego syna narodu chilijskiego, Luisa Corvalana i innych więźniów politycznych.

Uczestnicy narady podkreślają wielką rolę międzynarodowego ruchu robotniczego oraz wszystkich sił społecznych walczących o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe.

Potwierdzają oni swą gotowość do współpracy ze wszystkimi ruchami postępowymi i demokratycznymi, ze wszystkimi siłami — pokojowymi, w imię budowy trwałego pokoju w Europie i na całym świecie.

Uczestnicy narady oświadczają, że: **nieodwołalne jest wzmaganie się w szeregach miar wysiłków w walce o pogłębienie odprężenia międzynarodowego, o ostateczną likwidację pozostałości zimnej wojny, o umocnienie pokoju i rozwój współpracy międzynarodowej;**

osiągnięcie nowych sukcesów w realizacji tych historycznych zadań wymaga aktywnego działania wszystkich państw, wszystkich sił politycznych i społecznych, świadomych swej odpowiedzialności przed obecnymi i przyszłymi pokoleniami;

wszyscy, którzy rzeczywiście pragną brać udział w wypracowaniu i realizacji takich poczyną, znajdując w krajach socjalizmu i ich narodach niezawodnych i wiernych sojuszników.

Pod deklaracją złożyli swe podpisy: **Todor Żiwkow, Gustav Husak, Erich Honecker, Edward Gierek, Nicolae Ceausescu, Janos Kadar, Leonid Breżniew.**

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wskazując na wieloletnią historię współpracy państw Trzeciego Świata, Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Komunikat o naradzie DKP

ce o pokój i socjalizm, wspierając miarę narodową i walcząc o wolność i demokrację.

WARSZAWA (PAP) — W b.m. powrócił do kraju delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która pod przewodnictwem i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka uczestniczyła w Bukareszcie w obradach Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego.

W skład delegacji wchodził: członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, członek Biura Politycznego KC PZPR Edward Gierka, sekretarz KC PZPR Edward Balcerzyński, członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Spraw Zagranicznych Stanisław Ogiński, sekretarz KC PZPR, Ryszard Frelak i członek KC PZPR, kierownik kancelarii Sekretariatu KC Jerzy Waszczuk.

Na warszawskim lotnisku Okęcie delegację witali członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR oraz Prezydium Rady.

W tym samym dniu po południu opuścił Bukareszt inna delegacja uczestnicząca w posiedzeniu.

z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

przeciw „dzikiej turystyce” stanowiącej dużą uciążliwość, a niekiedy wręcz zagrożenie dla środowiska; bardziej optymalne w sensie geograficznym rozmieszczenie ruchu turystycznego; wzrost liczby kwater prywatnych oraz wsi letniskowych (przebiegłaby ich w przyszłym roku ok. 120), a przede wszystkim stała się aktywna troska o ochronę środowiska, a także o zwyciężny ład i porządek. (w)

OCENA REALIZACJI ZADAŃ SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH W WOJ. SUWAŃSKIM

Pod przewodnictwem wojewody — Eugeniusza Ziortyskiego odbyła się w Suwałkach narada dyrektorów wydziałów Urzędu Wojewódzkiego oraz instytucji i przedsiębiorstw województwa poświęcona ocenie realizacji zadań gospodarczych za okres dziesięciu miesięcy br. Omówiono istniejącą sytuację w przemyśle, rolnictwie, handlu i usługach.

Przemysł woj. suwańskiego w sprzedaży produktów i usług zrealizował w tym okresie w 105,6 proc., uzyskując dynamikę wzrostu 115,5, czyli o 42 punkty wyższą niż średnia krajowa. Najlepiej wykonywała zadania Augustowska Zakłady Obuwia, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnictwa-Pszczelarstwa oraz Zakłady Produkcji Włókna Komodowego w Różanymostku.

Rolnictwo woj. suwańskiego słaby zbiór oziębłych wykonało w 88,9 proc., siewy poplonów tylko w 40 proc., ogół przedsięwzięcia planu w 115,5, czyli o 42 punkty wyższą niż średnia krajowa. Najlepiej wykonywała zadania Augustowska Zakłady Obuwia, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnictwa-Pszczelarstwa oraz Zakłady Produkcji Włókna Komodowego w Różanymostku.

Budownictwo woj. suwańskiego zanotowało zaawansowanie planu w produkcji podstawowej w ponad 85 proc. Cieszyły też prace wydziałowe w przedsiębiorstwach budowlanych. Niepocieszającym zjawiskiem jest niewykonanie zadań rzeczowych w placach budów w samych Suwałkach. Dotyczy to zarówno budownictwa mieszkaniowego jak też takich obiektów jak szpital i budynek Urzędu Wojewódzkiego.

Na naradzie poddano również analizie stan hodowli trzody chlewnej. Do prowadzenia przyzwoitego uczu zostają zobowiązane niektóre przedsiębiorstwa i zakłady obróbki. Kłopoty z tymi zwierzętami występują w tych obwodach, gdzie organizowano 65 jednostek gospodarczych — ale wyniki 1500 hodowanych tuczników nie wyczerpuje możliwości. Zobowiązano zakłady do zwiększenia tej hodowli w najbliższym okresie do 7 tys. sztuk. Powzięto też decyzję o zwiększeniu gruntów pod pracownice orkiestry działkowej. Naczelny miast i gmin zostali zobowiązani do wydzielania na ten cel 60 ha gruntów do końca pierwszego kwartału przyszłego roku. (ceg)

KLUBY HONOROWYCH DAWCÓW KRWI

Polski Czerwony Krzyż prowadzi w woj. białostockim 41 klubów honorowych dawców krwi, skupiających 3100 członków. Kluby działają w gminach, zakładach pracy, urzędach, szkołach, placówkach służby zdrowia. Ich celem jest propagowanie honorowego krwiodawstwa oraz rozwijanie działalności kulturalnej i towarzyskiej.

Do wyróżniających się należą kluby: przy ZNTK w Łapach, Państwowej Fabryce Przędzalnicy w Mielnie, Zakładzie Energetycznym oraz Fabryce Przyrządów i Uchwytych w Białymstoku, leśnych Zakładach Konstrukcji Stalowych i Urządzeń, Dźwigów w Staszowie, Zakładach Przemysłowych, Zakładach Drzewnych, ośrodkach zdrowia w Orli, Boćkach i Narce, Zakładach Melioracji Wodnych i Liceum Politechnicznym w Białymstoku, Technikum Ochrony Roślin w Różanymostku, LO w Suchawie i Dąbrowie Białostockiej. (8)

Wynosiła ona 1000 zł. Jest to jak się wydaje rezultat nie dość zdecydowanego stanowiska zajmowanego przez nią wobec nacisków gospodarczych na Francję ze strony państw Wspólnego Rynku.

Politycy francuscy sporządzają w tej chwili bilans strat i zysków. Zastanawiają się przy tym, jakie konsekwencje może mieć realizacja w tonie partii rządzącej większości. Cóż, zdają sobie sprawę z tego, że gdzieś się dwóch bije tam trzech korzysta.

KWESTIA CZASU

Zabiegi dyplomacji amerykańskiej i brytyjskiej o nowy kształt stosunków społeczno-politycznych w Rodezji to tylko początek. W rzeczywistości jest to bowiem zwykła podwójna gra. Zresztą nie trudno się o tym przekonać.

W Waszyngtonie i Londynie mówi się niby o konieczności przekazania władzy w tym kraju w ręce miejscowej większości murzynów. Ale nieoficjalnie czynione są starania o powołanie tu rządów całkowicie uległych, posłusznych i zależnych od Zachodu. Takie taktyka nie jest nowa. Zrodziła się wtedy, kiedy kolonializm walił się w gruz i na gwałt zaczęto tworzyć nową jego odmianę — neokolonializm. Ten zaś polega w skrócie na tym, że ustępujący kolonializm przekazuje władzę w ręce takich ludzi spośród miejscowej ludności, którzy są im bezwzględnie posłuszni. Nie inny też cel przysławiał rządów w Londynie, który to doprowadził do postępującego zwalnia konferencji genewskiej w sprawie przyszłości Rodezji. Ale tego rodzaju gra zaczęła zawiązać, wobec zdecydowanej postawy wywołanej przez przywódców ruchów wyzwolenia z tego kraju reprezentujących organizacje ZANU i ZAPU. Stoją one na stanowisku, że przyszłość Rodezji nie może być narzucona z zewnątrz, musi ona wyrosnąć z miejscowej ludności, utworzenia rządu z autentycznych i prawowitych przedstawicieli narodu oraz zagwarantowania demokratycznych podstaw bytu państwa.

Zadane im rozwiązanie nie ma szans powodzenia. Droga do ostatecznego zwycięstwa czarni ludności Rodezji nie jest łatwa. Ale era dyskryminacji rasowej i wyzysku zbliża się do końca. Jest to tylko kwestia czasu.

Mieczysław Chajka

Z prac Rady Ministrów

Ciąg dalszy ze str. 1

wom administracji terenowej. Należą do nich przede wszystkim sprawy związane z umacnianiem równowagi rynkowej, wzrostem produkcji towarów przeznaczonych na zapotrzebowanie ludności oraz u sprawianiu funkcjonowania aparatu handlowego.

Następnym zagadnieniem, które — jak podkreślono — musi znajdować się stale w centrum uwagi wojewódów i naczelników gmin oraz ich urzędów jest kompleks gospodarki żywnościowej, są zwłaszcza działania mające na celu intensyfikację produkcji rolnej. Tematy te muszą stanowić jeden z wężowych problemów planu terenowego w każdym województwie.

W toku obrad wiele uwagi poświęcono budownictwu mieszkaniowemu, którego rozmiar, zgodnie z założeniami projektu planu na bieżące 5-letnie, będą poważnie i systematycznie wzrastać. Jest to zagadnienie traktowane w planie w sposób priorytetowy. Dlatego też bardzo ważnym obowiązkiem wojewódów i prezydentów miast będzie tworzenie warunków umożliwiających pełną realizację przewidzianych w tej dziedzinie zadań, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju budownictwa spółdzielczego i indywidualnego.

Rada Ministrów podkreśliła potrzebę jak najszybszego podjęcia prac związanych z przy-

gotowaniem w każdym województwie operatywnego programu wykonania zadań zarówno w roku przyszłym, jak i w całym 5-letciu.

„Kolej na Drohiczyn”

To tytuł audycji przygotowanej przez Białostocką Rozgłośnię PR w oparciu o materiały ze spotkania, jakie odbyło się w ubiegłym tygodniu w Drohiczynie. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele społeczeństwa i aktywiści miast oraz przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Przedmiotem niemal całonocnej dyskusji były problemy aktywizacji zaniedbanego dotychczas Drohiczyńskiego.

Audycja nadana zostanie w niedzielę, 28. m. o godz. 16.05 na falach ultrakrótkich w paśmie 70,01 MHz (Kaz)

W Filharmonii

Koncert muzyki dawnej

Państwowa Filharmonia w Białymstoku zaprasza na koncert muzyki dawnej w wykonaniu zespołu „CON MOTO MA CANTABILE” pod kierownictwem MARKA SZWARCA. W koncercie udział wezmą soliści: DARIUSZ AMBROZIAK (sopran), ELŻBIETA DASTUCH-SZWARC (fles) i BOGUSŁAW BRUCZOWSKI (skrzypce). W programie: A. Vivaldi — „Oboje”, o godz. 17 i 19.30. Bilety do nabycia w biurze Filharmonii, w „Oboje” oraz — w razie wolnych miejsc — w kasie PR na godzinę przed koncertem. (gr)

ROZWÓD PO BAWARSKU

Nad Renem sensacja. Ktoś nazwał ją nawet bombą polityczną. Nie dziwnego, bo 27 latich wspólnej działalności nastąpiło rozdzielenie chadeckiego klubu w Bundestagu. Był to klasyczny rozwód po bawarsku.

Kntrowersje w łonie chrześcijańskiej demokracji CDU/CSU trwały już od pewnego czasu. Dotyczyły one głównie wypracowania takiej strategii, która zapewniłaby jej powrót do władzy w Bonn. Dopóki jednak trwała kampania wyborcza unikano jakiegokolwiek sporów. Co więcej, obaj liderzy partii — Franz Josef Strauss (CSU) i Helmut Kohl (CDU) poklepywali się oficjalnie po ramieniu, choć faktycznie nie pałali do siebie sympatią. Skrywane urazy dały jednak szybko znać o sobie. Chadeccy, choć odnosiła zwycięstwa w powszechnych wyborach, nie zdołała zapewnić sobie zwycięstwa. Do przejęcia rządów zabrakło jej kilku procent głosów i 18 mandatów poselskich. Był to jednak dla Straussa sygnał do ataku. Kierowana przez bawarską przywódca chadecki postanowiła dokonać rozdziału dotychczasowej wspólnoty frakcyjnej CDU/CSU w Bundestagu i utworzyć własną 8-osobową frakcję. Stwarza to nową jakościową sytuację. Po pierwsze — osłabia wyraźnie pozycję chadecki, co czyni automatycznie partię socjaldemokratyczną (SPD) najsilniejszym ugrupowaniem w Bundestagu. Po wtóre — stwarza realną perspektywę powstania w RFN dwóch odrębnych partii chadeckich. CSU — umiarkowana bowiem wyjście poza oplotki bawarskie i skupienie w jej szeregach sił prawicowych w całej republiki, zaś CDU — zakładanie własnych ogniw również w gnieździe Straussa, Bawarii.

Tymczasem w Bonn szuka się źródeł wewnętrznej kryzysu chadecki. Ale są tacy, którzy mówią o „odrębnym marszu i wspólnym uderzeniu”. Trudno jednak przewidzieć, na ile jest to realne, po tylu upokorzeniach jakich doznał Kohl.

LOGICZNA KONSEKWENCJA

Trasa podróży prezydenta Wenezueli jest długa i urozmaicona. Równie interesujący jest jej cel. Określić go można krótko: poszukiwanie nowych partnerów gospodarczych i handlowych.

Pod rządami Carlosa Andressa Pereza ten latynski kraj uczynił wyraźny krok w nowe. Podstawowe jego bogactwa — łożyska ropy naftowej i rud żelaza — znalazły się w rękach państwa. Ono też a nie monopolizacja zagranicy cyduje z kim należy utrzymywać współpracę gospodarczą i na jakich warunkach. Główna, obowiązująca w tym wypadku przesłanka jest zasada

Wenezuela jest jednym z ośrodków wyrażających interesy państw Trzeciego Świata. Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wenezuela jest jednym z ośrodków wyrażających interesy państw Trzeciego Świata. Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wenezuela jest jednym z ośrodków wyrażających interesy państw Trzeciego Świata. Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wenezuela jest jednym z ośrodków wyrażających interesy państw Trzeciego Świata. Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wenezuela jest jednym z ośrodków wyrażających interesy państw Trzeciego Świata. Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wenezuela jest jednym z ośrodków wyrażających interesy państw Trzeciego Świata. Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wenezuela jest jednym z ośrodków wyrażających interesy państw Trzeciego Świata. Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wenezuela jest jednym z ośrodków wyrażających interesy państw Trzeciego Świata. Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie współzależności i

Wenezuela jest jednym z ośrodków wyrażających interesy państw Trzeciego Świata. Opiera ona swą politykę graniczną na fundamencie

Nie wiem, ile Czytelników oglądało niezwykle frastrujący film radziecki pt. „PREMIA”. A porusza on problem niebagatelny — uczciwości ludzkiej wobec własnego zakładu, wobec państwa i społeczeństwa.

Robotnicza brigada zrzeka się premii, ponieważ zdaje sobie sprawę, że ich praca jest tylko pozornie pożyteczna, a w istocie rzeczy przynosi tylko efekty formalno-statystyczne, służące uzyskaniu otrzymania premii. Robotnicy wyczuwają, że całe ich przedsiębiorstwo budowane jest tylko na efekt, że prawdziwym wynikiem jego działalności są tylko straty i marnotrawstwo materiałów. Aby dokładnie uzasadnić swe przypuszczenia — zjednują sobie do pomocy w analizie pracy przedsiębiorstwa uczciwą, bardzo odważną pracownicę działu ekonomicznego, która przy pomocy szczegółowych obliczeń wykazuje, że cała praca przedsiębiorstwa jest wielkim marnotrawstwem.

I wtedy wybuchła bomba! Dyktando nie chce ujawnić fatalnej gospodarki naciągania różnymi sposobami na owa brigadę, aby nie robiła skandalu. Aby grzecznie przysłać premie i potulnie zamknąć usta. Choć na co dzień szermuje się pięknymi hasłami o znaczeniu klasy robotniczej, jej przodującej

tów bije na alarm. Jakość niektórych towarów nie tylko nie wzrosła, ale obniżyła się — chociaż zakładaliśmy z góry, że lata 1976 — 1980 będą pięciolatką JAKOSCI.

Kontrolę wykazywały takie np. fakty, że w roku ubiegłym musiano naprawiać w placówkach „Argedu”

szu płac itp. powinna prowadzić do zwalczania efekciarstwa, pogoni za ilością produkcji bez oglądania się na jej walory użytkowe i estetyczne. W analizach tych partynia szczerze i krytyka jest podstawą wychodzenie z trudności i warunkiem osiągnięcia dalszych sukcesów we wszystkich dziedzinach życia.

pracuje dział narzedziowni, jeżeli np. brak noży do skrawania jest tarcz szlifierskich. Czyż za sensowne roboty dyrektor podganiający załogę do przekraczania planu, chociaż z fabryki idą do sklepów bubble? Czy pracuje odpowiedzialnie dyrektor zjednoczenia narzucający przedsiębiorstwu nowe zadania bez uprzedniego „dopiecia” dostaw kooperacyjnych?

I trzeba pytać, także stanowczo i z partyjnego punktu widzenia, czy rzetelnie pracuje kontrola techniczna przyrządzająca oczy na złą jakość wyrobów — właśnie dla uzyskania przez zakład wysokich nagród i premii KOSZTEM INTERESU SPOŁECZNEGO.

Podobnie konkretyzować należy inne hasła — hasła słusne i jak najbardziej na czasie. Partia wzywa obecnie do ofensywności w działaniu — w zwalczaniu powstających ostatnio trudności, a także antysocjalistycznych poglądów i hasel.

„Azofoska” dla działkowców

Rosliny ogrodowe, warzywa i owoce mają swoje wymagania pokarmowe. Potrzebne są im określone dawki azotu, fosforu i potasu. Muszą otrzymać również pewną ilość żelaza, miedzi, manganu, cynku, boru i molibdenu.

I oto wiadomość, która ucieszy zapewne wszystkich ogrodników i działkowców. Główny SKR podjęło niebawem produkcję nawozu mineralnego o nazwie „Azofoska”, który będzie zawierał wszystkie składniki pokarmowe i mikroelementy w proporcjach niezbędnych dla właściwego i optymalnego rozwoju warzyw, krzewów, kwiatów i drzew owocowych.

SKR Główny zapowiada, że już na początku grudnia rozpocznie wstępną produkcję nawozu. Na rynku ukazać się on w dziesięciokilogramowych opakowaniach. Próba produkcja wyniesie ok. 30 ton. W roku przyszłym, po osiągnięciu pełnej wydajności zakładu będzie on produkowany do 20 ton „Azofoski” na dobę.

DALEKOPISEM Z GMINY

Kultura socjalistyczna wspólnym dobrem narodu, hasło to — widniejące na scenie sali klubu w TRZCIANNEM — stanowi motto pracy Gminnego Ośrodka Kultury. W świeżo odrestaurowanej i udekorowanej sali klubu, przy współudziale władz gminnych odbyła się inauguracja roku kulturalnego. Od tego momentu — jak mówią mieszkańcy Trzciannego — w życiu kulturalnym gminy „zaczyna się coś dziać”. Jest już gdzie pójść, można wygodnie siedzieć w fotelu, korzystać ze wszystkich środków masowego przekazu, podyskutować na temat obejrzanego

Zaczyna się coś dziać

filmu czy sztuki teatralnej. W wolne soboty organizowane są dyskoteki.

W przeciągu dwóch ostatnich miesięcy odbyło się wiele ciekawych imprez, m. in. minirecital poezji śpiewanej Oskudawy i Woźniaka, Rozpoczął swą działalność uniwersytet powszechny TWP. Pierwsze wykłady z zakresu prawa cywilnego prowadził prezes Sadu Rejonowego z Grajewa.

Z okazji dekady „Człowiek—Świat—Polityka” została zorganizowana tematyczna wystawa księgarskich nowości wydawniczych. W początkach grudnia br. ogłoszone zostaną wyniki trwającego konkursu plastycznego „Polska w roku 2000”. Najlepsze prace zostaną nagrodzone i wystawione.

Przy GOK w Trzciannem działają zespoły wokalo-instrumentalne i harcerski ze Zbiorczej Szkoły Gminnej, które umilają swymi występami różne uroczystości w miejscowym środowisku. Jeszcze w tym roku czynione będą starania, aby powstał zespół teatralny, fotograficzny i kapela ludowa. Wytyczenie kierunków pracy na najbliższy okres było tematem ostatniego posiedzenia Egzekutywu KG/PZPR.

RYSZARD SOBCZYK
Naczelnik Gminy

OBOWIĄZEK POSTAWY OFENSYWNEJ

rolli itd., to wobec śmiałej kontroli przedstawicieli tej klasy przeciwstawiano sprawozdania, oszukiwanie władz zwierzchnich, próbowano się zastosować chwytów z arsenału antysocjalistycznego. A więc przede wszystkim, jakim prawem ci robotnicy tracą pracę w sprawy nie podlegające ich kompetencji? Jak śmiało oceniać funkcjonowanie całego przedsiębiorstwa, zamiast zająć się konkretną robotą na własnym odcinku? Itd., itd.

Dostrzegać źródła

Ideowa wymowa „Premii” wykracza daleko poza realia radzieckie. Jest lekcja partyjnej uczciwości, odwagi i niegodzenia się ze złem — nawet jeśli taka obywatelska postawa wymagałaby osobistych strat i wyrzeczeń. Tego rodzaju wartości stanowią również podstawowy element etyki członka PZPR, który — jak to określa Statut — powinien dążyć do wysokiego poziomu moralnym, być skromnym, szczerym i uczciwym wobec partii i społeczeństwa.

Ta uczciwość konieczna jest na każdym kroku, również w zakładach pracy. Połgając ona powinna na obywateli o wystraszanie produkcyjnym, powiedział w wywiadzie dla prasy „Mówiąc o ludziach, którzy tego dokonali, nie można nie wspomnieć, że w pracach, które doprowadziły do odkrycia, bardzo aktywnie uczestniczył student z Chelsea College, Stuart Bunting. Ten niezwykle uzdolniony młody człowiek pracował i dyskutował ze starszymi kolegami na równych prawach”.

W tej samej gazecie podano wyniki Turnieju Młodych Mistrzów Techniki ubolewa- nad tym, że w ruchu wynalazczym uczestniczą znikoma liczba studentów, że wynalazcy są dziełem ludzi pracujących, głównie inżynierów i techników, chociaż student też zdobywa praktykę w zakładach pracy, przy- pada się robotcie i uczestniczyć w niej.

Rzeczywiście, polska młodzież długo chodziła w kapturach. Najpierw nosiła, potem zamieniała na jakąś szmacianą torbę, aby dać w ten sposób do zrozumienia, że wyrosła już z wieku szubackiego. Ale naprawdę nie wyrosła zeń do matury. Przez wszystkie te lata uczeń jest po prostu dzieckiem. Nawet wówczas, gdy ma 19 lat. Gdy zadaje trudne pytanie, mówi mu się: no wiesz, myślimy, że jesteś mądrzejszym chłopcem. Gdy interesują go przedmioty, których nie uczy się w szkole, upomina go się, aby nareszcie wziął się do roboty. Jeśli nawet ma jakieś życie osobiste, to z pełną świadomością, że to jest dzieło wbrew przynajmniej mu prawom. Przeciustawia się mu koleżankę W. która ma własne odrobienie lekcji i czyste zeszyty.

A kiedy już pójdzie na studia, powinien zdawać kolokwium i egzamin. Płaczki — nazwijmy go — nie może uczestniczyć w pracach naukowych, ponieważ za mało umie, a przede wszystkim nie ma dyplomu. Nawet jeśli jednak myśli odkrywcza zaistniała w głowie, to musi sobie poczekać, aż będzie miał tę myśl w sposób naukowy rozwinąć pod kierunkiem... Oczywiście pod kierunkiem kogoś, kto nie od niego mądrzejszy. A takich jest wielu, bo Płaczki jest młody. Już w okresie studiów przy- pomowej może pracować dla kogoś, np. dla ko- goś, kto robi doktorat. Ale nie może pracować z nim, bo jest tylko studentem, człowiekiem uczącym się. A człowiek uczący się, to tyle samo co dziecko.

Do Płaczki przed wszystkim nie można mieć zaufania, bo zaufaniem oddajemy kogoś, kto już coś osiągnął, kto ma jakiś dorobek. Płaczki nie ma dorobku, więc jest nikim. Może się tylko dobrze zapowiadać, nawet przez wiele lat. Jako

w ramach gwarancji aż 71 proc. lodówek POLAR, 32 proc. lodówek SILESIA i 22 proc. pralek wirlonowych z Myszka. Czy trzeba jeszcze komentarzy, aby uzasadnić, jak wielkie straty przynoszą nam wszystkim tego rodzaju produkty? Czy można się dziwić na tle tego typu przejawów partactwa ostrému wezwaniu Edwarda Gierka do wydania stanowczej walki brakoróbstwu i brakowi odpowiedzialności.

Trzeba więc z partyjnego punktu widzenia spojrzeć na wszystkie te sygnały i rzeczowo, operując nazwiskami — wskazywać winnych. Wyciągać wobec nich konsekwencje. Nie pozwalać na branie premii i nagród tam, gdzie działa się sprzecznie z uchwałami VII Zjazdu i plenarnych posiedzeń KC. Ostra ocena nie może ominąć ani robotniczą przy warsztacie, ani brigadzysty czy majstra. Ale też nie może się tylko na tym szczeblu zatrzymać, jeżeli źródła zła tkwią wyżej. Tak jak we wspomnianej na początku artykułu „Premii” sami robotnicy i zakładowe organizacje partyjne powinny szukać szerszych przyczyn różnych mankamentów, starać się ogarnąć całością działań zakładu, branży czy resortu, by doszukać się źródeł złych zjawisk. Wiele takiej konstruktywnej krytyki padło na ostatnich KSR-ach, które jednocześnie ujawniły liczne rezerwy produkcyjne.

Analiza przyczyn niegodzodarności w niektórych zakładach obni- żania jakości, przekraczania fundu-

Precyzujemy sens hasel

Kierownictwo polityczne kra- ju wytycza ogólne zadania dla wszystkich dziedzin gospo- darki, oświaty, kultury. Zależ- nie od potrzeb chwili czy etapu rzuca pewne hasła oddające w lapidarnym skrócie główny sens naszych poczynań. Hasła te — schodząc w dół — powinny być coraz szczegółowiej precyzowa- ne, konfrontowane z sytuacją w danym zakładzie, mieście, wsi, instytucji.

Niestety, zdarzają się ludzie, którzy ograniczają się tylko do powtarzania hasel, zapominając o tym, że to, co powiedziane w wy- stąpieniu czołowych działaczy par- tii i państwa jako myśl świeża i znacząca — może szybko zmienić się w zwykły slogan, kiedy zabrak- nie żywej treści.

Mówimy np. RZETELNA PRACA — to podstawa naszych osiągnięć. Ale najczęściej odnosi się to tylko do działalności wytwórczej ludzi stojących bezpośrednio przy war- sztacie. A ileż to razy bywa, że ro- botnicy tracą czas, bo... nie dostar- cza im materiałów, bo źle narze- dzia, bo brak detali do kooperan- tów. Czy w takiej sytuacji mówie- nie o rzetelnej pracy nie będzie tyl- ko denerwować?

Trzeba więc pojęcie rzetelnej pracy ująć w realne ramy. Trze- ba stawiać pytanie: czy rzetelnie

podważających nasz wielki dorobek osiągnięty w ostatnich latach. Ale znowu zdarzają się ludzie, któ- rzy w przemówieniach i referatach powielają tylko hasło: ofensywno- ść! — zapominając, że trzeba być po prostu „dostroić” do sytuacji we własnym środowisku. Ofensywno- ść nie może bowiem polegać ani na rzucaaniu gromkich słów, ani na gaszeniu słusznej krytyki różnych subiektywnych zaniedbań i niedo- ciągłości. Taka „ofensywność” przy- nosiłaby tylko szkodę. Natomiast niezbędna jest bojowa, ofensywna postawa w zwalczaniu wrogiej plotki, nawoływaniu do pracy by- le jakiej, w rugowaniu cwaniactwa i drobniemszczyńskiego egoizmu, które chcą się utoczyć na trudno- ciach rynkowych drogą różnych spe- kulacyjnych kombinacji.

Czasem ofensywność działania po- legać może na energicznym prze- zwyciężeniu lokalnego zła, które psuje krew ludziom i stwarza po- dałość na obce podszepty: np. na likwidacji biurokracji w aparacie miejscowego urzędu miejskiego lub gminnego, na przeciuciu nieprawo- rzadnego postępowania wobec oby- watela — czasem może chodzić np. o zmuszenie miejscowej piekarni, aby wreszcie przestała piec gnioty nie do strawienia, a zaczęła robić dobry chleb powszedni.

We wszystkich tych przypadkach chodzi o działanie w interesie ludzi, o uczciwe wykonywanie włas- nych obowiązków przez każdego członka partii i zmuszanie in- nych do solidności i uczciwej po- stawy.

LECH WINIARSKI



W nowym zakładzie balastockiej Fabryki Przyrządów i Uchwy- tów działającej w ramach Kombinatu PONAR-Przybory, wytworzone są uchwyty tekturowe z mocowaniem ręcznym i pneumatycznym o świat- łowym standardzie. Głównym ich odbiorcą jest Zakład Balastocki. Na ZDJĘCIU: (od lewej) Mieczysław Zajko — inżynier i wzoro- wy pracownik, ceniony tokarz oraz Jan Wysocki — wyróżniający się mistrz wydziału obróbki grubej, pracuje w fabryce 22 lata. CAF—Siedko

MŁODZI I STARZY Kapitał w krótkich majtkach

Dokonało niedawno wielkiego odkrycia. Odkryto nowy hormon. Dokonał tego brytyjsko — polski zespół naukowy pod kierownictwem prof. J. R. Vane'a. Prof. Ry- dman Grylewski, współpracujący również z nim, powiedział w wywiadzie dla prasy „Mówiąc o ludziach, którzy tego dokonali, nie można nie wspomnieć, że w pracach, które doprowadziły do odkrycia, bardzo ak- tywnie uczestniczył student z Chelsea College, Stuart Bunting. Ten niezwykle uzdolniony młody człowiek pracował i dyskutował ze starszymi kolegami na równych prawach”.

W tej samej gazecie podano wyniki Tur- nieju Młodych Mistrzów Techniki ubolewa- nad tym, że w ruchu wynalazczym uczestniczą znikoma liczba studentów, że wynalazcy są dziełem ludzi pracujących, głównie inżynierów i techników, chociaż student też zdobywa praktykę w zakładach pracy, przy- pada się robotcie i uczestniczyć w niej.

Rzeczywiście, polska młodzież długo cho- dziła w kapturach. Najpierw nosiła, potem zamieniała na jakąś szmacianą torbę, aby dać w ten sposób do zrozumienia, że wy- rosła już z wieku szubackiego. Ale naprawdę nie wyrosła zeń do matury. Przez wszy- stkie te lata uczeń jest po prostu dzieckiem. Nawet wówczas, gdy ma 19 lat. Gdy zadaje trudne pytanie, mówi mu się: no wiesz, my- ślimy, że jesteś mądrzejszym chłopcem. Gdy interesują go przedmioty, których nie uczy się w szkole, upomina go się, aby nareszcie wziął się do roboty. Jeśli nawet ma jakieś życie osobiste, to z pełną świadomością, że to jest dzieło wbrew przynajmniej mu prawom. Przeciustawia się mu koleżankę W. która ma własne odrobienie lekcji i czyste zeszyty.

A kiedy już pójdzie na studia, powinien zdawać kolokwium i egzamin. Płaczki — nazwijmy go — nie może uczestniczyć w pracach naukowych, ponieważ za mało umie, a przede wszystkim nie ma dyplomu. Nawet jeśli jednak myśli odkrywcza zaistniała w głowie, to musi sobie poczekać, aż będzie miał tę myśl w sposób naukowy rozwinąć pod kie- runkiem... Oczywiście pod kierunkiem kogoś, kto nie od niego mądrzejszy. A takich jest wielu, bo Płaczki jest młody. Już w okresie studiów przy- pomowej może pracować dla kogoś, np. dla ko- goś, kto robi doktorat. Ale nie może pracować z nim, bo jest tylko studentem, człowiekiem uczącym się. A człowiek uczący się, to tyle samo co dziecko.

Do Płaczki przede wszystkim nie można mieć zaufania, bo zaufaniem oddajemy kogoś, kto już coś osiągnął, kto ma jakiś dorobek. Płaczki nie ma dorobku, więc jest nikim. Może się tylko dobrze zapowiadać, nawet przez wiele lat. Jako

partnera naukowego mógłby go poważnie potraktować tylko ktoś, kto sam nie umie. Płaczki- ki, jako partner, nie wchodzi w grę również ze względu na prestiżowych. Nasz partnerzy świadczą bowiem o nas. Radzić się można tylko autorytetowi, docentowi, profesorowi, który odbył praktyki za- graniczne i wydał kilkanaście prac. A Płaczki odbył tylko praktykę krajową, wakacyjną, podczas której przysłał parę najcenniejszych prac i inni. A jedyną pracą jaką napisał było sprawozdanie z tej praktyki.

W Polsce istnieje sztywny system hier- archii służbowej. Nauczyciela i uc- znia, profesora i studenta dzieli prze- paść. Role są podzielone. Nauczyciel naucza, uczeń uczy się. Czasem zdarza się, że jakiś as- sistent wyskoczy ze swoją grupą na kawę, ale są to asystenci, którzy nie robią nazbyt wiele doktoratów. Bo kariera wymaga po- ważki i dystansu. A fraternizowanie się z młodzieżą jest dystansu zaprzeczeniem.

Oczywiście, nie każdy student może stać się partnerem swego profesora. Także i w Anglii są to przypadki wyjątkowe, uwarunkowane talentem młodego człowieka. Ale talent ten może się ujawnić tylko wówczas, gdy nie ist- nieją bariery psychologiczne, gdy istnieje możliwość jego wykorzystania.

Wiadomo np., że umysł ludzki jest najbar- dziej chłonny do 30-tych. Wielu też wynalaz- ków dokonali na świecie ludzie młodzi. Bo wynalazek związany jest nie tylko z wiedzą, ale także z odwagą i fantazją. Naukowcy często mówią o roli przypadku. Ale te przy- padki, które zdecydowały o wielkich odkry- ciach, nie były takie zupełnie przypadkowe. Zaistniały na drodze śmiałości i swobodnych poszukiwań. Aby ośmić czynić ludzkość i po- chęcić ją na drogę nowego rozwoju potrzeba bowiem czegoś więcej niż wiedzy, potrzeba wyobraźni. Z tego punktu widzenia człowiek młody, nawet nie całkiem dojrzały, może o- kazać się szczególnie cenny.

Ktoś kiedyś powiedział, że dla nauki nie ma nic groźniejszego, niż zdrowy rozsądek. I rzeczywiście, każdy wynalazek, każda śmiałość myśli są w jakimś sensie bra- kiem rozsądku. Trzeba mieć dużo śmiałości, aby stawiać nowe hipotezy, które być może nigdy się nie potwierdzą. Trzeba mieć na to także trochę czasu, który wypada nieraz stracić, a może nawet także dobrze jest nie mieć na- wiska, aby nie martwić się nazbyt przewidy- waną porażką. Te wszystkie warunki spełnia- ją ludzie młodzi.

ANNA JAGLIŃSKA

Na obszarach, które umownie nazywamy kształtowaniem no- wych socjalistycznych stosunków między ludźmi wciąż jeszcze, zwłaszcza na wsi, jest tak wiele do zrobienia.

„Siedzę tu ze strachem, że jutro albo za tydzień może być koniec mojego życia, grożą mi codziennie. Mówię do niej, Zosi daj mi liter mleka na kolację, a ona zgina rękę w łokciu. Wczoraj Naj- dzina przyniosła trochę mleka w słoiku, tom klusieczki ugoto- wała. Dzisiaj Jankowska dała dwie kajzerki, to już będę miała na cały dzień. Mam jeszcze dwie główki kapusty i z kosz kartofli od siostry Kopańczyk, na jakiś więc czas głód odgonię od siebie. A oni? Wszystko mają, chleb, mięso jedzą, kapustę gotowaną. Odebrali mi wszystkie władze domowe i rzeczy. O, te dwa garki mam, bom zdążyła złapać z podłogi. W jednym pies jadł, z drugiego kaczki wodę pili. Miednicę kupiłam za 20 złotych od Piórkowej. Jak ona do Łomży się wyprowadzała. To cały mój sprzęt, mój ratunek na stare lata...”

Stanisław Pogorzelski Plama

Nieba by jej przychyliła

Jadwidzia Balickiej w życiu nie wszy- stko układało się dobrze. Już niedoma- gał ze zdrowiem, a tymczasem na dwu- nastoletniemu gospodarstwie ro- boty nie brakowało. Harowała więc przez długie lata w poledynkę, gdyż mał pra- wie nie wstawał z łóżka. Dorastało pię- cioro dzieci, chodzili razem z matką na zarobek do ludzi, plewili tytoń u sie- bie, pomagały suszyć sasiadom. Nierad- ko zbierały grzyby, jagody i nosły je na jarmark.

Nie dawano się biedzie, podtrzymy- wano gospodarstwo ile sił, żeby jakos egzystować, na równi z majatkami in- nych, widząc zresztą w nim jedyną szansę rodzinnej egzystencji, utrzyma- nie się na powierzchni życia.

Synowie Józef i Mieczysław, gdy do- szli do lat jak wielu młodych w Do- brzyjałowie, postanowili swych szans życiowych szukać poza wsią. Józef za- czępiał się do pracy w Łomży, Mieczys- ław wyjechał do Gdyni. Wyjechała rów- nież z domu najstarsza córka — naucz- cielka. Pozostała najmłodsza, Zofia i Krystyna dochodziły do pełnoletności i trzeba było zdecydować, która z nich przejąłaby gospodarstwo, czyli do której przyjąłby zięcia. Uroczono rodzinie, że zostanie Zofia, najbardziej ulubiona przez matkę, hołubiona ponad wszystkie dzieci, której gdyby mogła „nieba by przychyliła”. Zabiegała więc ze wszy- stkimi sił o dobrego, robotnego zięcia i kochanego męża dla swojej Zosi.

byrzyjałowie, postanowili swych szans życiowych szukać poza wsią. Józef za- czępiał się do pracy w Łomży, Mieczys- ław wyjechał do Gdyni. Wyjechała rów- nież z domu najstarsza córka — naucz- cielka. Pozostała najmłodsza, Zofia i Krystyna dochodziły do pełnoletności i trzeba było zdecydować, która z nich przejąłaby gospodarstwo, czyli do której przyjąłby zięcia. Uroczono rodzinie, że zostanie Zofia, najbardziej ulubiona przez matkę, hołubiona ponad wszystkie dzieci, której gdyby mogła „nieba by przychyliła”. Zabiegała więc ze wszy- stkimi sił o dobrego, robotnego zięcia i kochanego męża dla swojej Zosi.

Wkrótce raj nastanie

Znalazł się kandydat, Stefan Przybo- rowski z odległej o 20 kilometrów Skro- bi Wielkiej, choć w Dobrzyjałowie chło- paków było zatrzęsienie. W 1968 roku

odbyło się wesele, ani uboższe ani wys- tawniejsze. Balicka, przepijając z wesel- nikami zdrowie młodych, z radością za- cierała dłonie i cieszyła się, że dlań wkrótce raj nastanie. Wszyscy przekła- że w ręce młodych, niech pracują, niech rządzą, wszak „dosyć się już nabiedo- wała w swym życiu”.

Młodzi energicznie zaczęli od budo- wy nowego domu, gdyż stara chatę po- stawili jeszcze dziadek przed wojną. Od tamtego czasu upłynęło czterdzieście al- bo pięćdziesiąt lat. Dobrzyjałowo zmie- niało się, na ich brzegu wyrósł mura- wane i ceglane domy, doprowadzono do wsi światło i smółkowe. Tylko ta ich chałupa, wrosnięta w ziemię aż po fu- turytne okien, sterczała jak na urągawis- ko.

Wzięli 80 tysięcy pożyczki, ale przed tym Balicka przepisała w godeży gos- podarkę na Przyborowskich. Oni stali się użytkownikami, co wcale nie ozna- czało zmiany właścicieli hektarów. W dalszym ciągu pozostała nim Jadwidzia Balicka. Zaczęli budować, a wiadomo ile przy tym bieganiny, kłopotów, ile roboty? Ten wie, co choć raz się bu- dowało. Harowali więc na trzy zmiany, przy betonie i przy cegle, przy tytoniu i przy żniwach, przy krowach i przy świńniakach. Wszyscy, nie wyjąwszy Krystynę, tej co teraz na Śląsku. Przed- świat budził, a dopiero późny wieczór obiecywał ulgę rękom i nogom. Zame- czali się, ale sił dodawało im wyobra- żenie, że i oni już niedługo...

W rok może nie później przepro- wadzili się do nowego domu. I teraz nie ustalali w wysiłkach, aby było coraz więcej sprzętu i maszyn, lepiej różnicy pola, żeby przybywało inwentarza w chlewach. Kupili kosiarkę, motor elek- tryczny, parnik i młynek do śrutowa- nia zboża. Wiodły się świński, rodził się tytoń, więc był coraz świeższy groź nie tylko na codzienną opędę ale i poważniejsze sprawunki. Zaczęli na- dawać za innymi we wsi.

Pasjans zdarzeń

I teraz zaczyna się nowy rozdział hi- storii domu Balickich. Gęstwiną kon- kretność, fałszu, prawdy i półprawdy, zwido- w i urojen. Wszystko się płacze. Może historia opowie się sama? Jak ułożyć pasjans zdarzeń, które — choć nawzajem się zaciemnia- ją — układają się dość przejrzystie w starą jak świat formułę konfliktu na wsi. Niepokorni młodzi z niecierpli- wością, nieraz z bezwzględnością rwa- się do rządów, starsi trzymają się do- kuczowo tej morgi czy hektara aż do ku- cawca, upatrując w tym szansę godno- żywości. Tak też było i w tym przy- padku.

Zaraz po ślubie Stefan Przyborowski — przypomnijmy zięć Jadwidzi Balic- kiej, a mąż jej córki Zofii — przypo- mina o obiecanym zapisie. Uzależnia od tego budowę domu. Stara Balicka tylko częściowo swym zapisem geodezyjnym czyni zadość jego żądaniom. Jest zgo- da. Następuje żądanie — to zapis wzo- sznionego domu. Dobrze, jest. Ale oto niepodzielany podszept z boku: „ko- bieto, dzieciom nie nie dałaś w posa- gu, a więc się bogaci”. Ta myśl nie da- je Balickiej spokoju, męczy ją. Napo- myka o tym córce i zięciowi, ale ci mając już prawie wrobla w garści — geodezyjny zapis — nie biorą tego na serio, choć w przyszłości są skłonni dać reszcie rodużństwa po parę tysięcy zło- tych. Ci przyjeżdżają do Dobrzyjałowa, do matki, a nie po spłatę. To jednakże budzi podejrzenia domowników. Zaczyna- ją się niesnaski, zwady, kłótnie, na które wiesz patrzył setkami oczu. Ale to przecież normalne, nawet w najlep- szym domu takie rzeczy się zdarzają, dziś się pokłóci, jutro dobrze. Po co więc się wtrącać.

U koni, u krów spałam

Jesienią 1974 roku we wsi są przepisy notarialne ziemi w oparciu o ustawę z 1971 roku. Balicka zapisuje córce i zię- ciowi na własność trzy hektary. Aż trzy i tylko trzy. Resztę, około ośmiu zatrzy- muje przy sobie. Stają się właścicielami młodych, gdy dochwają ją godnie, jak człowieka. O tej porze dnia bez awan- tur i krzyków należało do rzadkości w domu Balickich, wyjącając te okresy, kiedy przebywała ona u syna w Łomży albo na Śląsku.

Balicka wyrzeka na młodych, mówi głośno, że poniewierają nią, biją, nie da- ją ani dobrego słowa, ani żyłki ciepłej strawy, ale pięści nie żalują. Cichy dra- mat wychodzi z czerę h ścian, przeis- taczają się w głośny konflikt, zaś dom, który miał być miejscem jej pogodnej starości staje się domem nienawiści. Wedruje więc po ludziach, pomaga w polu sąsiadom, za jako takie jedzenie i noclegi. Na parę dni przyszanęła ją siostra Kopańczyk. Jedną czy dwie no- cie przepasała u Stanisławskiego ale i tak bywało, że spała w kuchni na drew- kach u Sakowskich, u Borawskich, a nie- raz „pod płotem, u koni, u krów spa- ła”.

Spisując te fakty z urzędowych, wia- rygodnych dokumentów z grubych te- czek akt sądowych na podstawie któ- rych Zofia i Stefan Przyborowski wy- rokowi Sadu Rejonowego z 23 kwietnia 1976 r. zatwierdzonym przez Sad Wo- jewódzki za zaniecie się nad Jadwidzią Ba- licką (do czego Zofia i Stefan Przybo- rowscy się nie przyznali) zostali skaza-

ciąg dalszy na str. 4

Małżeństwo w akademiku

Kiedy już publicystyczne wykładnie tygodnika „ITD” urzeczywistniły zamysł żłobków akademickich — międzyuczelniany w Krakowie już funkcjonuje — można ze spokojem unatralnić problem małżeństw studenckich i zdjąć z nich anatemę dwuznacznej obyczajowej ciekawostki. W istocie, co w tym fakcie było zdumiewającego trudno pojąć. Czas studiów to najlepsze lata życia, właściwa pora ułożenia go w ducie jeśli ktoś ma ochotę, to dla dziewcząt najspokojniejszy okres na macierzyństwo. Tak twierdzą lekarze.

Ludzie kochają się w pary, nie bacząc na żadne argumenty i trwając w związkach, poddani największym próbom i egzaminom z dojrzałości. To indywidualna sprawa, ile z nich przetrwa aż do śmierci. Także i tych zawartych podczas studiów, gdy „nie mieliśmy niczego prócz nadziei”. Małżeństw studenckich nikt nie liczy bo i co komu do tego, dopiero się je zauważa w zbiorowości domów akademickich. Opowieści odpowiednio barwne i dostatecznie pikantne, by funkcjonowały na prawach anegdoty, która najsilniej oddziaływać na wyobraźnię tych, co nie widzą.

Dojrzałości już do akademików koedukacyjnych. DS Akademii Medycznej w takiej konwencji istnieje tak daleko, jak uczelnia. Dopiero jednak niedawno przebito się z argumentem, że należy kilka pokoi oddać na użytek małżeństw studenckich. W zeszłym roku zakończono te batalie nareszcie z sukcesem dla tych pięciu par, które dały początek i wybrane zostały z dwunastu jako spełniające warunki: bardzo dobre wyniki w nauce, aktywność na społecznej niwie.

Problem dzieci stał się naturalną kolejną rzeczą i rozwiązuje się spontanicznie. Dzieci są, piastowane przez koleżanki, kochane przez panie portierki, akceptowane życiowo przez administrację akademika. Będzie żłobek? Rada uczelniana SZSP przykłada się do niego z wielką ostrożnością. Na ten cel, a w nim zbierane wszystkie dzieci oraz dyżurne wymienienie i przemienienie mamy, wolne od zajęć na uczelni i obożniaków domowych.

— To kwestia dobrej organizacji czasu — mówią.

Żłobek będzie uczelniany, tylko dla potomstwa studentów AM. Bardzo zaopiniowani i sympatyczni są realizatorzy tego pomysłu. Dzieci można wprawdzie oddawać do domu dziecka, ale są takie studentki, które wolałyby mieć przy sobie.

W akademiku Politechniki przy ul. Zwirzyńskiej nawet największe samozaparcie nie pomoże — warunkiem wspólnego kwatowania małżonków jest ich bezdzielność bądź regulacja problemu wypróbowanym sposobem: oddać dziecko w niezawodne ręce ukochochanej babci.

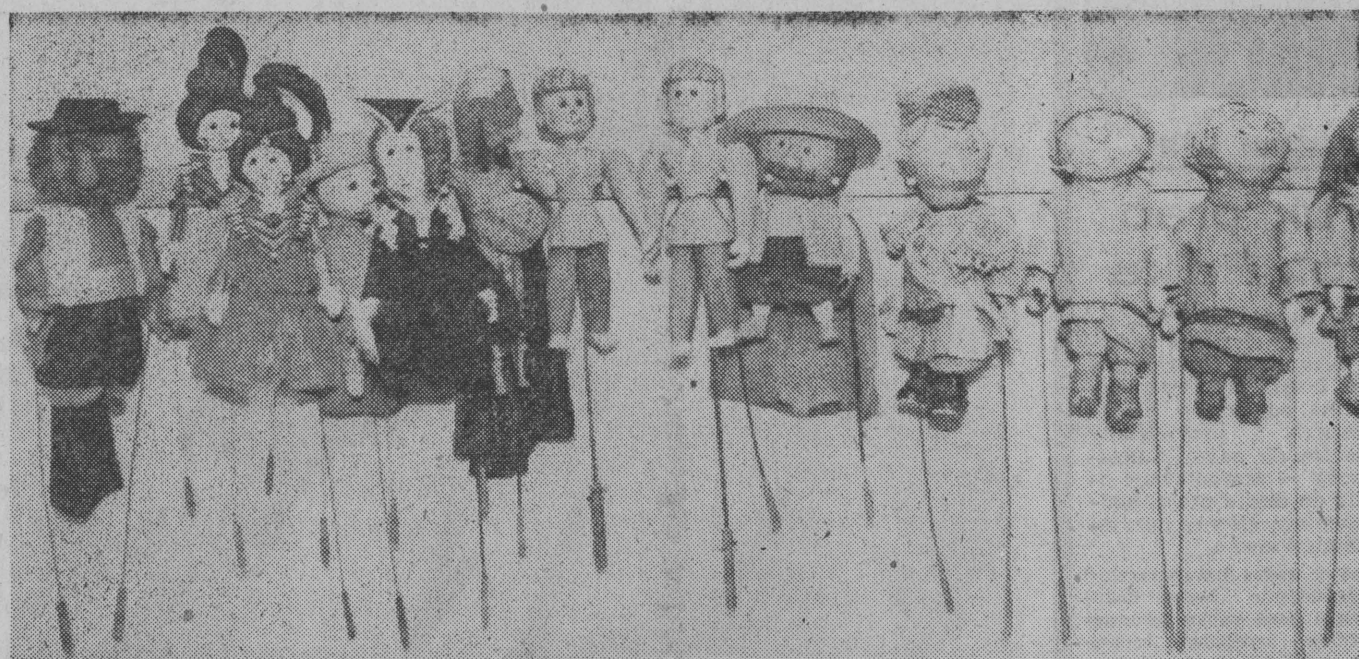
W zupełnie specjalnej sytuacji jest Filia UW. Jej skromne przestrzenne warunki są powszechnie znane. Tymczasem w akademiku przy ul. Świerkowej nie zostało zasiedlone tych ośmiu pokoi przeznaczonych dla małżeństw. Miejsce jest więcej, niż było podanych zainteresowanych. Filia w tym roku po raz pierwszy wprowadziła te innowacje, tym można chyba tłumaczyć ten fenomen. Nie należy tylko zaraz likwidować całego pomysłu.

Wszystkie małżeństwa uczą się bardzo dobrze. Średnia rodzinna — czwórka! Wszystkie uprawnione są do pomocy stypendialnej, pomnożonej o dodatek za dobre stopnie. Od rodziny otrzymują pieniądze — od sum drobnych do 1,5 tys. złotych, niektóre paczki żywnościowe; część małżeństw z tych maksymalnych 3,5 tys. zł jeszcze zdola się ubrać jakimś sposobem. Dzięki wzajemnej pomocy i stołowej oszczędzającej krzątani i pieniądze znajdują jeszcze sporo czasu na rozrywki i „wyjście”.

Bardzo poważnie traktują swoje przyszłe zawodowe zobowiązania, rzeczowo i realnie oceniają powinności wobec rodziny; w tym względzie zgodnie twierdzą — małżeństwo przyspieszyło ich dojrzałość.

I co tu jest osobliwego?

(D. Gud.)



Lalka jako problem

Danuta Gudebska

Odzew był błyskawiczny; jeszcze przed wyjazdem ekipy dziennik „Erlanger Tageblatt” zdążył z uznaniem: (...) „w wyprzedzonym do ostatniego miejsca Markgrafen Theater Polacy swymi kukielkami grali tradycyjnym stylem teatru lalkowego, który to styl ukazał się z perfekcją, ukierunkowaną na komunikatywną zrozumiałość. Tak poważne potraktowanie dzieci należy u nas do rzadkości. (...) Napięcie utrzymane do końca. Przynajmniej dzieciom porozumienie międzynarodowe przychodzi z łatwością”.



Gra aktorska z kuklą (rok II).

Wybitne sceniczne osiągnięcie pokonało bariery językowe — ten wymowny tytuł anonsował bardzo drobiazgowy rozbiór bajkowego widowiska „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, pięknej królewnie i królu Gwoździuku”, z którym Białostocki Teatr Lalek przedstawił się zachodniomiejscowej publiczności, uświetniając Dni Polskie (14 października — 15 listopada) w Erlangen. Reakcja prasy na przyjęcie realizacji farsy dla dorosłych „Niech żyje Puch” jest jeszcze nieznana w Białymstoku, niemniej ogólna sympatia widowni, żywiołowość krytyki po pierwszym spektaklu, zainteresowanie dla dyskusji roboczej poprowadzonej przez reżysera, a zarazem dziekana Wydziału Lalkarskiego PWST — Jana Wilkowskiego — pozwalają wnosić, że udział naszych artystów w spotkaniu niemieckiego świata z polską sztuką był nie tylko propagandowym sukcesem.

Lalkarze pokazali się w Erlangen w gronie wybitnych twórców, reprezentujących różne dyscypliny artystyczne — muzykę, literaturę, film, fotografię, plastykę, zapowiadani i reklamowani przed występami zgodnie z przyjętym tam obyczajem.

Białostocki Teatr Lalek, odwołujący się do tradycji lat trzydziestych, współczesności najczulszej (i z sukcesem) w tworzeniu lalkarstwa nie tylko polskiego, ale i międzynarodowego, osiągnął ale i pomysł organizatorski. Soliści konkursu aktorów, ostatni już z udziałem gości zagranicznych, w czerwcu 1977 roku przeobrażają się w Międzynarodowy Festiwal Lalki. Już objawia się zainteresowanie uczestnictwem ze strony reprezentantów USA, Czechosłowacji, oczekuje się dalszych i licznych zgłoszeń.

Nie będzie jeszcze sumowania doświadczeń, bo tradycje solowego występu aktora z lalką są w Polsce znikome; raczej ich gromadzenie, konfrontacje z zagranicą.

Obok wrocławskiego, który już legitymuje się pierwszymi absolwentami, wydział w Białymstoku jest drugim (ostatnim) kształcącym aktorów-lalkarzy na potrzeby 28 krajowych teatrów. Wobec ogromnych potrzeb i braku — przez całe lata — placówek przygotowujących do tego zawodu na poziomie akademickim, nasz wydział jest już niecierpliwie obserwowany przez dyrektorskie teatrowe. Pierwszy absolwent — za rok. Miejsce zatrudnienia — cała Polska.

Gdańsk w desperackiej sytuacji reflektował nawet na tych, co odpadli w czasie rekrutacji.

To bardzo trudne studia, tak jak i zawód, który czeka na swoją nobilitację. Wysiłek ogromny, a satysfakcja wynikająca z potrzebnej aktorowi popularności wśród publiczności nieporównywalnie mniejsza niż ta, która jest udziałem kolegów z teatrów dramatycznych. Aktor, jego ekspresja, to punkt wyjścia działania scenicznego w teatrze lalkowym; widz ogląda, nawet w spektaklach gdzie aktora nie osłania kotara, przede wszystkim lalkę, zwłaszcza że to głównie widz najmłodszy, na scenie szukający „personalizacji” świata swoich bajek. Upowszechnianie się recitali — duetu, aktor-lalka w Polsce dokonuje się z

Cląg dalszy na str. 6

MÓJ PRZYJACIEL — KSIĄŻKA

Lektury społeczno- polityczne

Truizmem będzie stwierdzenie, że wydawnictwa społeczno — polityczne przez cały rok cieszą się wielkim powodzeniem. Związane te, które trafiają w aktualne zainteresowania czytelników, pobudzone przez głośne wydarzenia, dyskusje polityczne, nasilające się pewne procesy społeczne.



Jednak DNI KSIĄŻKI „CZŁOWIEK — ŚWIAT — POLITYKA”, organizowane już tradycyjnie w ostatniej dekadzie listopada, stanowią co roku okazję szczególną do sięgnięcia po literaturę z tego zakresu. Wydawcy i księgarze oferują w tym okresie więcej niż zwykle atrakcyjnych i poszukiwanych nowości. Odbijające się we wszystkich niemal placówkach kulturalnych i oświatowych imprezy, jak wystawy książek, spotkania z pisarzami, konkursy i odczyty — umożliwiają lepszą orientację w gąszczu piśmiennictwa na tematy społeczne i polityczne, pobudzają zainteresowanie współczesnymi problemami Polski i świata, twórczością poszczególnych autorów, seriami wydawniczymi. Ułatwiają również dostęp do informatorów i katalogów.

Uczestnikom konkursu bibliotek — domowych polecamy dziś trzy książki spośród wydanych ostatnio nowości społeczno — politycznych. Są to tytuły na tyle różnorodne, że z pewnością każdy czytelnik znajdzie coś dla siebie. Trzy dalsze pozycje wybrał z listy Klubu Książki „Człowiek — Świat — Polityka”, zachęcając jednocześnie do zgłaszania swego w nim udziału. Przypominamy, że członkiem Klubu może zostać każdy, kto do 31 stycznia 1977 roku zamówi co najmniej sześć książek z listy, wypełniając w tym celu w dowolnej księgarni kartę zgłoszenia. Do innych pozycji społeczno-politycznych, proponowanych przez czołowe oficyny na rok przyszły, powrócimy oddzielnie.

Stanisław Rainko: Marksizm i jego krytycy, Książka i Wiedza, Warszawa 1976, s. 368, zł 50.

Przedmiotem zainteresowań autora są poglądy współczesnych krytyków marksizmu-leninizmu: Marcusego, Fromma, Rostowa, Sartre'a, Arona i innych. Rainko wnika w analizując różne kierunki i rodzaje krytyki marksizmu, podejmowane przez przedstawicieli odłamów pozytywizmu, egzystencjalizmu i psychoanalizy. W przystępnej i napisanej, a jednocześnie bardzo rzetelnej pracy autor daje wyczerpującą odpowiedź na zarzuty przeciwników marksizmu.

William Thomas, Florian Znaniecki: Chłop polski w Europie i Ameryce, tom I—V, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976, zł 470.

Fundamentalna monografia socjologiczna, wydana po raz pierwszy w Bostonie w roku 1918 i będąca wówczas doniosłym wydarzeniem naukowym. Wykorzystując listy, oświadczenia, wspomnienia i szereg innych dokumentów — autorzy poddali badaniom zjawiska emigracji, asymilacji, konfliktów narodowościowych, klasowych i rasowych. Monografia zawiera obszerną wiedzę o życiu emigrantów polskich w Ameryce, jest również cenna ze względu na zastosowaną w niej metodologię badań.

Bolesław Malisz: Przyszły kształt Polski, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976 r., s. 240, zł 20.

Wydana w serii „Omega” książka traktuje o problemach świadomego kształtowania środowiska człowieka, które wymaga czynnej postawy, a nie tylko ochraniać zabytków przyrody. Warunkiem harmonijnego współżycia człowieka z przyrodą jest racjonalne planowanie i zagospodarowanie przestrzenne kraju. Autor, wyjaśniając mechanizmy przemian w środowisku geograficznym, analizuje takie zjawiska jak przeludnienie miast, migracje ludności, sprzeczności między burzliwym rozwojem przemysłu i transportu, a potrzebami mieszkaniowymi i odpoczynku. Ukazuje tradycje planowania przestrzennego, autor omawia obecne cele tej działalności oraz metody wyboru najodpowiedniejszych rozwiązań.

Włodzimierz Kowalski: Wielka Koalicja 1941—1945, tom III, Wydawnictwo MON, zł 100.

Ostatni tom obszernej monografii, omawiającej powstanie i funkcjonowanie Wielkiej Koalicji. Ukazuje w II kwartale przyszłego roku. Autor przedstawia w nim wydarzenia roku 1945 — ofensywę styczniową Armii Radzieckiej, konferencje w Jaltie, kapitulację III Rzeszy i koniec wojny w Europie, konferencje w San Francisco i Poczdamie, upadek Japonii. Tom przyniesie również analizę rozpadu Wielkiej Koalicji i początków zimnej wojny.

Mikołaj Jakowlew: Granice władzy, Czytelnik, zł 35.

Autor, wybitny znawca problemów amerykańskich, zajmujący się w swym studium działalnością polityczną prezydentów Woodrowa Wilsona i Johna Kennedy'ego oraz senatora Roberta Kennedy'ego, próbuje znaleźć przyczyny, które sprawiły, że ci wybitni mężowie stanu popadli w konflikt z określonymi siłami w USA. „Granice władzy” zawiera szereg interesujących szczegółów biograficznych, a także różne wersje zabójstwa prezydenta i senatora Kennedy'ego. Tematyka wciąż pasjonująca! Książka ukaże się w I kwartale 1977 r.

Michał Szolochow: Cichy Don, tom I—IV, Czytelnik, zł 160.

Nie ma chyba potrzeby obszernego omawiania tej słynnej powieści — epopei Kozaków w okresie rewolucji i wojny domowej. Filmowa adaptacja dostatecznie spopularyzowała dzieło Szolochowa, wyróżnione przed kilkunastu laty Nagrodą Nobla. Warto jednakże zamówić te książki i jeszcze raz przeczytać, zwłaszcza, że zostanie wydana w wyjątkowo starannej szacie edytorskiej — w 60 rocznicę Rewolucji Październikowej. (Jot)

ZNOWU NA KRASIŃSKIEGO

Dużo słyszałem o dowiepach, jakie robi się w pogotowiu. Największa ochota na żarty zbiera niektórych białostoczian późnymi popołudniami. A pogotowiu kawały najłatwiej robić i najtaniej, bo z automatu, bez pieniędzy.

Do piętej po południu naliczyliśmy około dwudziestu „śmiesznych” telefonów. Sporo dzieci dzwoni, często ze słowami, które wzbudziłyby respekt furmana.

17.37. Mężczyzna: — „mnie swędzi, chceś podrapać?”

Następny: — Czy na panu bluz? Bo chce z pania spódkować.

17.45. Dziecko wzywa: — Jakis pan chce się powiesić.

Pod wskazanym adresem spokój. Rodzina spożywa niedzielny posiłek. Dzwoni. Dyspozytorki czują uprzedzenie do dziecięcych alarmów. Na podstawie osobistych doświadczeń. Tragedie zaczynają się wówczas — gdy pomoc potrzebna jest rzeczywiste.

Zdarzają się i humorystyczne sytuacje. Telefon od anonimowego uciekiniera z Choroszczy:

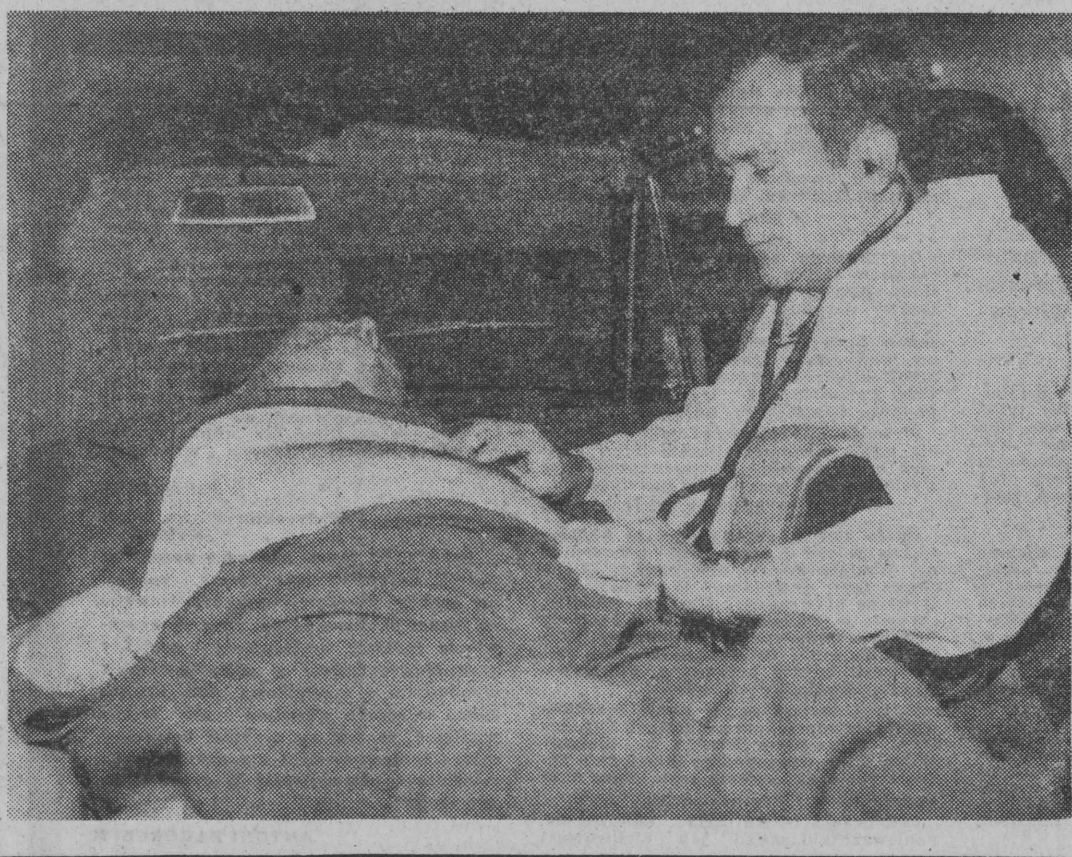
— Proszę przedzwonić do mojego szpitala, żeby się nie martwił. Piszam zwrocie.

Lek. med. Mieczysław Antonluk:

— Istota pracy w pogotowiu polega na umiejętności szybkiego postawienia diagnozy. Szybkiej decyzji i działania. Ważne bywa tu doświadczenie. Nawet utytułowany klinicysta, rzadko mający kontakt z karetką, częściej wozi do szpitala. W wielu przypadkach

niepotrzebnie. Boi się podjąć decyzję. Chcemy działać sprawniej i będziemy tak działać. Potrzebne nam jednak społeczne zrozumienie. Więcej zastanowienia przed wykreśleniem numeru 999.

W CIĄGU MINIONYCH DZIESIĘCIU MIESIĘCY BIEŻĄCEGO ROKU TYLKO KARETKI POGOTOWIA MIEJSKIEGO WYJEDZAŁY DO 33 TYSIĘCY PACJENTÓW. Fot. Z. Lenkiewicz K. Świderski



wspodni urlopu nie znosi się widoku karetki, w trzecim mow do niej ciągnie. Jakże łatwa to praca — pogotowie. Łatanie felernych ludzkich organizmów. Zaufanie niejako automatycznie związane w istocie tej działalności. Sami są sobie sędziami własnej etyki. Stwierdzona lub tak zwana społeczna kontrola lekarzy, pielęgniarów, sanitariuszy z pogotowia — jako system nie funkcjonuje.

Nie zastępują i nie zastąpią tej protezy w postaci rozbudowanej sprawowadźczości, bankietów i kwestionariuszy, które trzeba podczas dyżuru wypełniać.

Młoda lekarka do doktora Stogowskiego z „erki”:

— Dzisiaj nie będziecie z użyciem zbierać, bo pierwszy mieli, a do dziesiątego daleko.

Zarty żartami, ale karetka „R” ma tego sobotniego dyżuru — odpukać — wyjątkowy spokój. Zadnych wezwań. Cisza wcale nie przetrwała o 19.27. Telefon z Gródka. Dwudziesto-uroletni mężczyzna stracił przytomność.

Wybiegamy na podwórko. Kierowca, lekarz, sanitariusz, pielęgniarz. I ja, który czuję swą całkowitą zbędność w tym miejscu i sytuacji. Syrena, ostrzegawcze błyski reflektora z dachu. Siostra Ewa przekazuje informacje o chorym. Doktora Stogowskiego doświadczenie pozwala sceptycznie mówić o możliwości zawału u tak młodego człowieka.

20.10. Jesteśmy w Gródku. Chorzy na tapczanie. Głowa odchylona do tyłu, w okolicach szyi ślad po tracheotomii.

Doktor Stogowski rozpoznaje w pacjencie jednego z trzech rannych w zderzeniu motocykla z motowowerem, którym pół roku temu udzielił pierwszej pomocy.

Zastrzyk z luminalu. Chory odzyskuje przytomność. Płacze.

— Ileśmy dzisiaj wypił? — Przecież wiecie pan, że w pańskim stanie nie wolno.

— Nikt nie pił.

— Jak to? Przecież czuję.

— Ee, może małe dwadzieścia pięć.

Było więcej niż dwadzieścia pięć. Lekarz rozpoznaje skłonność do padaczki porażkowej. — Czemu się nie leczy u neurologa?

— Nie mam czasu. Praca odpowiedzialna w magazynie.

— Żeby było leger artis zabierzemy do szpitala — decyduje doktor Stogowski — choć pewnie go tam nie zatrzymają. Typowa sprawa porażkowa plus cechy charakteropatyczne pacjenta. Kwalifikuje się na systematyczne leczenie, ale bez hospitalizacji. Wódka — wzbromiona.

Kończymy wizytę. Na stół wjeżdża kiełbaski i kisiel. Poczciwiec dla obsługi zespołu Pomocy Doraźnej „R”. Trochę czasu zajmuje nam wymówienie się od wizytowności.

Wypożyczenie karetki „R”: angielski podręczny zestaw do intubacji „Penlon”, amerykański defibrylator pobudzający akcję serca (175 tys. zł dewizowych) z karciokopem, zachodnia aparatura płucno-serca, asystor do prowadzenia kontrolowanego oddechu, kompletny zestaw chirurgiczny, leki reanimacyjne, dekstran, glukozę, manitol, butle z tlenem — całość kosztuje kilka milionów złotych.

W przypadku nieusadowienia wezwania lub wyjazdu do szkoły nieubezpieczonej wzywający płaci dwadzieścia złotych. W przypadku pierwszym, ze względu na nieobecność przebiegu — wymóg rzadko egzekwowany.

DWIE GODZINY NA LOTNISKU

Granatowo — biało — czerwono — śmigłowiec SP-WXU z

CIECHANOWIEC. Mieszkańcy w kłótni o wodę. Wódki i alkoholu nie ma już dawno; techniki

regata

Na zdrowie

Po tragedii Seveso komunistycznym dziennik „Volkstimm” zdemaskował w tych dniach dramat miasteczka Kematen w Dolnej Austrii, gdzie przestraszone urządzenie dużej papierni permanentnie grozi masowym zatruciem całej okolicznej ludności. Alarmy gazowe są tu na porządku dziennym. We wszystkich domach tej gminy wiszą złote plakaty głoszące, że „Jeżeli syrena fabryczna ogłosi stan alarmowy, należy niezwłocznie pozamykać okna, przyłożyć wilgotną chustkę do ust i wraz z rodziną spieszyć opuścić dom, kierując się z doliny na najbliższe szczyty górskie Kreuzstübelberg lub Hirschwald. Rodziny zatrudnionych w papierni nie powinny w żadnym wypadku gromadzić się przed fabryką dla nawiązania kontaktu ze swymi bliskimi”.

Włochi RETRO 100 lat temu prasę pisała

● O ile miasto uzyska ze Skarbu Państwa pożyczkę w sumie 670 tys. zł, to zamierza się przeznaczyć 400 tys. zł na roboty budowlane, a 270 tys. na przeprowadzenie nowych i naprawę starych bruków. Na konieczną naprawę czeka 64,571 m kwadr. bruków starych, zaś nowe należy przeprowadzić na 21,771 m kwadr.

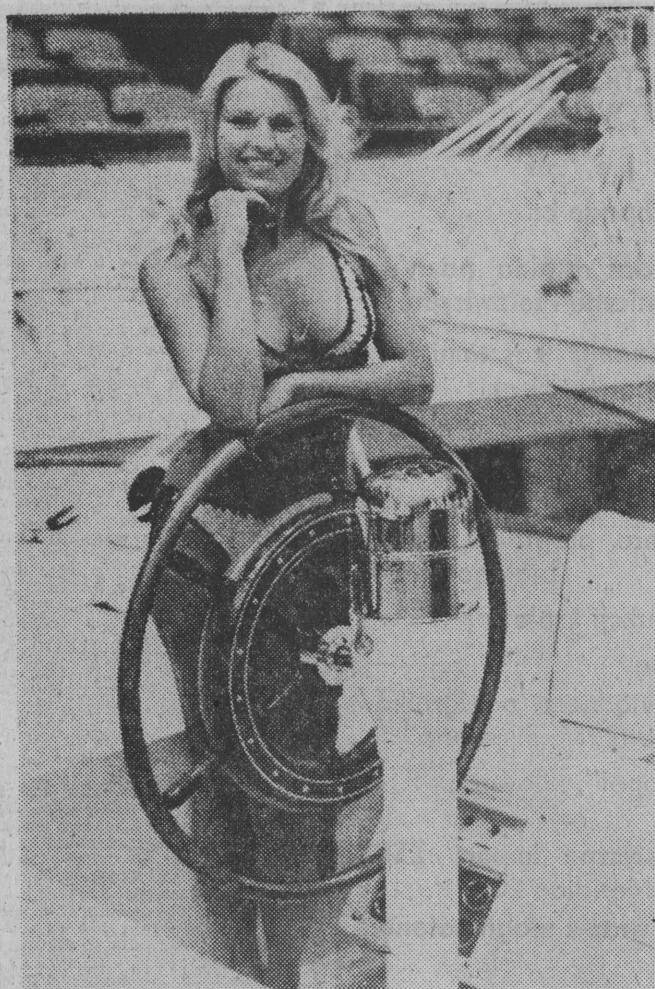
Naprawa chodników obowiązuje właścicieli przyległych nieruchomości. Pragną umożliwić nabywanie jednolitych płyt chodnikowych, miasto zamierza uruchomić własną betonarnię, która będzie produkować także rury kanalizacyjne. Z robot budowlanych ma być ukończona szkoła przy ul. Gdańskiej i prowadzona dalsza przebudowa szpitala miejskiego w Zwierzynku. Wszystko to, o ile miasto otrzyma pożyczkę. W przeciwnym razie wszystkie musi pozostać po starciu.

● Taksówki białostockie będą posiadały liczniki i obywatel będzie płacił za jazdę nie według widzimisię PP szofera, ale według taryfy, która jest nawiązaną mową najdroższą w Polsce (pierwszy kilometr 1 zł 20 gr.).

● Białystok się europeizuje. Zarząd Telefonów Miejskich przystąpił do zamiany starych połączeń na nowe do centrali systemu Coderen obliczonej na blisko 4,4% obniżek.

● Dane statystyczne za lata 1924 i 1925 wykazują: 1) w okręgu szkolnym białostockim z ogólnej liczby nauczycieli szkół średnich kwalifikacje do nauczania posiada 288 osób, tj. 44 proc. Egzamin profesorski posiada 24 osoby, studia uniwersyteckie bez egzaminu — 181 osób, reszta — prócz egzaminowanych, nauczycieli rysunków i gimnastyki — posiada dyplomy inżynierskie, ukończone konserwatoria muzyczne, akademie malarstwa itd. Spośród 353 nietytułowanych nauczycieli szkół średnich wykształcenie średnie (tj. ukończone gimnazjum z maturą lub 1-2 latami uniwersytetu) posiada 263 osoby, reszta ma wykształcenie niższe niż średnie. Nauczycieli z „domowym wykształceniem” jest 75, tj. 11,8 proc. ogólnej liczby. Zestawienie procentowe wykazuje, że spośród nauczycieli okręgu szkolnego białostockiego posiada: pełne kwalifikacje — 7,14 proc., czasowe kwalifikacje — 45 proc., bez żadnych kwalifikacji jest — 47,86 proc. Czego i jak mogą nauczyć nasze dzieci tacy nauczyciele bez kwalifikacji — o tem nie ma dwóch zdań.

● Słuchawki, S. Dworzecki wykona następujące, jeszcze niewidziane eksperymenty: 1) Kładzie się na ostrym gwoździu głową w dół, przez którą przejeżdża ludzka kończyna; 2) Tworzy przy pomocy rąk i zębów rozmaite figury z grubego żelaza; 3) Zgina sztaby żelazne w kształt podkowy; 4. Okręca sztab żelazny dookoła ręki; 5. Autobus z 25 osobami przejeżdża przez jego pierś; 6. Wbiją ręką gwoździe w grube deski i blachy; 7. Siłą mięśniową zatrzymuje 2 konie na całym pedale; 8. Ruje grube tańcuchy żelazne; 9. 40 osób zginają na jego głowie żelazne grube szyny; 10. Trzyma na rękach kamień 50-pudlowy, na którym biją młotami. Wszystkie wyżej wymienione eksperymenty p. Dworzeckiego odbyły się przy dzwiskach orkiestry 42 pułku piechoty. Wubrat (er)



Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORMY

◀ W epoce, gdy o wszystkim decyduje precyzja, nawet pomyłki muszą być precyzyjne.

◀ Wielbiciele porządku: kamienie obrazy układają równiutko w pryzmy.

◀ Zabieg kosmetyczny: podbudowanie oblicza faktu.

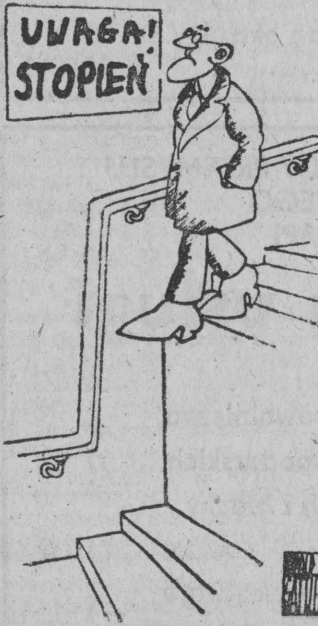
◀ Mania wielkości: niejednego uczyniła karlem.

◀ Wiele żywych pozostaje w symbolizmie z martwą literą.

◀ Dla wykorzystania swoich warunków zewnętrznych niejednemu jest opanowanie do perfekcji technologii poży.

◀ Kłaniaj się sobie. To niezawodny sposób na niedostrzeżenie innych.

Dodatkowa atrakcja tegorocznej wystawy sprzętu wodnego w Long Beach w Kalifornii... CAF — UPI



Maciek i Rataj

Czasy się zmieniają

W czasopiśmie „Polski Filatelista”, wychodzącym pod koniec zeszłego stulecia w Krakowie, znalazłbym taką informację: „Otrzymałmy następujący list: „Szanowna Redakcja! Należę do państwa i proszę o zadanie mi przesyłki pocztowej. Mam dziś 13,287 różnych marek pocztowych, 456 różnych gazet i 5,284 stempili...” „Zaciekawieni udaliśmy się na miejsce przesłania — aby obejrzeć ów drogienny zbiór. Rozczarowani ujrzeliśmy najpospolitsze marki (po kilkaset jednego rodzaju). Na wycinkach z listów a różniące się między sobą tylko pieczętkami pocztowymi... Zbiór ten bardzo starannie uporządkowany i opatrzony dopiskami, z którego miasto i z której daty która pieczęć pochodzi — bardzo mało wartości przedstawia — przypomina biblię pisaną przez młodych średniowiecznych co do cierpliwości”.

Czytając odpowiedź, udzieloną czytelnikowi przez redakcję „Polskiego Filatelisty” w roku 1894, każdy z nas, dzisiejszych zbieraczy, uśmiechnie się i westchnie. Hej w tym, postępnym w zamysłu, zbiorze musiało się znajdować cennych rarytasów filatelistycznych! Był może powód, dla którego wszystkie do pieczęci na coś innego bowiem zastępuje pospolita makulatura? Tak przynajmniej sądziła ta redakcja „Polskiego Filatelisty”.

Czyżby ocenę wydał dyktant? Nie, „Polski Filatelista” był redagowany przez wysoki i poważnie fachowy. Opinie o zbiorze ferowały na pewno wybitni ówczesni znawcy filatelistyki. Skąd więc ten parafraz jest to tylko pozorny paradoks. Inne kryteria oceny zbiorów filatelistycznych obowiązywały w zeszłym stule-

ciu, inne natomiast obowiązują dzisiaj. Ponadto należy pamiętać o tym, że wartość znaczków pocztowych rośnie z czasem, to co było w roku 1894 pospolite, obecnie może należeć do najrzadszych unikatów.

Redakcja „Polskiego Filatelisty” z przekąsem pisał np. o uporządkowanym zbiorze tych wycinków listowych według pieczęci listowych według pieczęci listowych zbieraczy daty, a nie według daty, co było w roku 1894 pospolite, obecnie może należeć do najrzadszych unikatów.

W innych numerach „Polskiego Filatelisty” odsłodził o celi i wiary tych filatelistów, którzy zbierali znaczki pocztowe według „obrazków” (rysunków). Był to pierwotny filatelistyczny tematyczny, która dzisiaj uznawana jest powszechnie za pełnowartościową i mającą duże perspektywy dalszego rozwoju. Jak i dał — polecie filatelistyki w różnych czasach była różna.

KOLEKCJONER



RZECZY DZIWNE I CIEKAWY

Słowa i czyny

Południowokoreański duchowny Mun, założyciel sekty Mun, zaleca swoim wyznawcom wyreczenie się uciech tego świata i ubóstwo. Adherenci sekty w szeregu krajów organizują kwesty na rozwijanie jej działalności i na koszty nawracania niewiernych na nową wiarę.

Amerykańskie władze podatkowe ujawniły ostatnio, że Mun był w maju 1976 r. 41-piętrowy hotel, a następnie wiewiór w centrum Nowego Jorku.

Koniunktura na „goryla”

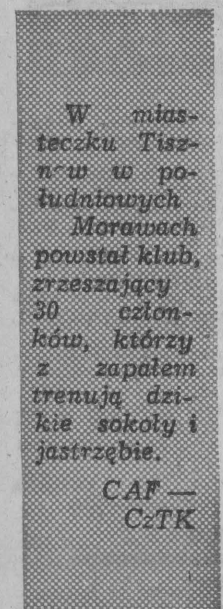
W porównaniu z USA Republika Federalna pod względem bezpieczeństwa osobistego sprawia wrażenie idylli. Adenauer na przykład zgodził się, żeby w czasie urlopu w Szwajcarii towarzyszył mu tylko jeden „goryl”. Nie pełnił jednak najlepiej swych powinności, bo któryś z kierowców autografów zdołał wtargnąć aż do sypialni kanclerza. Pierwszy b. prezydent RFN T. Heuss chciał w ogóle zrezygnować z ochrony, b. kanclerz Erhard nie zgodził się, żeby w jego służbowej linijce towarzyszył stały ochronny „Porcie” z liczną załogą, zakazywał kierowcy posługiwać się niebieskimi światłami i polecił zatrzymać się na równi z innymi samolotami na przejściach przy świetle czerwonym.

Cytowanemu listu nieznane są szczegóły zaobserwowane na przykład przez polskich korespondentów. Autor „Wielkiego świata” (W. Górnicki) zauważył na przykład, iż: „na pogrzebie Johana Neandera” ówczesny kanclerz RFN, Ludwig Erhard, złożył kondolencje jakiejś nieznanemu pani, po czym, spożony własną paluchami, ucałował dłoń oficera ochrony. W parę lat później, według państwa innego z polskich korespondentów w RFN, pośrednim powodzeniem znamienną gafą stał się b. kanclerz Brandt. Odbarżono go w USA, jako laureata pokojowej Nagrody Nobla, tytułem doktora honoris causa któregoś z uniwersytetów amerykańskich. W prasie amerykańskiej ukazały się oczywiście zdjęcia z ceremonii. Na jednym z nich fotograf wyeksponował nie był, dekorowany Brandta, co roześmiane oblicze brandtowskiego goryla w... betecie dziekańskim.

Do gatunku anegdot nie należą też dane, jakimi raczy swych czytelników „Die Welt” w opisie Watykanu: „Popeż Paul VI nie... ochronę swej osoby w czasie podróży gorylami to skutecznie, bytemu amerykańskiemu rugbystce, a dziesięciemu biskupowi Paulowi Macinkowskiemu, liczącemu sobie 193 cm wzrostu”.

Fala terroryzmu, która przed kilku laty nawiedziła RFN, spowodowała, że w licznych miastach powstały ad razu firmy oferujące swoje usługi w dziedzinie ochrony osobistej. W Monachium właśnie powstała sie „wypożyczalnia goryli”. Dziennikarz sportowy i były bokser — Robin Krebs w Hamburgu zareklamował swoich elastycznych ubranych goryli. Firma „Eddy” w tym samym mieście zaofiarowała ochroniarzom przeszkolenie w pokole 1000 DM. Podobne usługi oferowały biura detektywistyczne w Frankfurtu i Monachium. Jedną z firm monachijskich tej samej branży zatrudnia 2.500 osób i uruchomiła 250 własnych agencji na terenie całego kraju.

ANDRZEJ RECKI



KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1) nieuczciwe gospodarstwo, 2) rozrzucone, 3) Indiani Ameryki, 4) Północnej, 5) żołnierz lekkiej jazdy albo patka z tyłu piaszcza, 6) andrus, 7) elcznik, 8) autor „Nany”, 9) stan w pin-wach, 10) Indii, 11) fikier kiminowy, 12) imię najszczęśliwej Polki, 13) 22) żaladnik, 14) mityczny król Egiptu, 15) 25) grypiopiórek, 27) nacięcie widelce lub wypukłe, 28) marka samochodów czechosłowackich, 30) miasto w Etiopii, 32) wyrok dzielnicy, 33) rekordzista, 35) srodek usypiający, 37) pierwiastek chemiczny lub wyspa filipińska, 38) raz, 40) autor „Skończonego człowieka”, 42) miasto w RFN, znane z soli stożowanej przy schorzeniach dróg oddechowych, 44) maszyn wulkaniczny na pin-wach, 47) Budapesztu, 49) marka telewizorów, 47) opinia, 49) drzewko afrykańskie o cennych orzechach, 51) ludowy instrument muzyczny, 52) rodzaj kamizelki, 54) plot o awansie, 55) połowa zwierciadła, 56) obywatelstwo świata.

PIKOWO: 2) historyczny krążownik, 3) rewolwer hebenkowsky, 4) jednostka wagi, 5) stolica stanu Nowy Jork, 6) roślina na kosić, 7) najstarszy okręt mrozoluk, 8) przejrzyista tkanina, 9) upiększenie, 10) miasto nad Wierpsem, w którym chrześcijaństwo brało w trakcie, 12) konkurencja lekkoatletyczna, 13) ówczesna Megery i Tyzyfona, 15) pelzak, 18) postać z „Faraona”, 21) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 23) kompozytor „Księżniczki czarodziejki”, 26) siła, 27) tężyna, 27) może być pancerna, 29) grecki Mars, 31) granica, 34) żywy taniec rosyjski, 36) świniak kopyto, 37) zewnętrzna część skropiu siemskiej, 39) przy pierś, 41) obchody imieniny 8 lipca, 43) spec od wyrobu wędlin, 44)

autor „Kapitału”, 46) roślina, 48) Verneowski kapitan, 50) zwrócenie się do ogółu o poparcie jakiejś akcji, 53) lekarz i biochemik duński, laureat Nagrody Nobla w 1943 r.

„HELLES”
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamazać: „Krzyżówka z nr 271”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 265

POZIOMO: świętość, Labrador, rota, i-kar, kowal, iskra, Kaleń, Takeda, be-sia, notariusz, siostra, Kłaczka, paw, wrośka, osmoza, led, nadmiar, wstrząs, Krasinski, zajazd, talerz, welur, osoba, agent, wali, kadi, linlarka, składacz, PIONOWO: zwrotnik, petak, oświata, marabut, wakał, Koreanka, Iowa, talent, riksza, Dali, Skarga, doręczarz, Eskimosa, skrom, Cesar, pal, won, zarzewie, epilog, łacznica, Karla, Radomka, watawka, filaka, Alan, Julia, Egady, reda.

NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 259 nagrody książkowe w wyniku komisyjnego losowania otrzymali: ANTONI ZIMNOCH ze wsi Zimnoch, KRYSZYNA ZYLINSKA z Grabowa, WACŁAW SWOBODA z Łodzi, LESŁAW KLEMENSOWICZ i KRYSZTOF KUKLICZ z Białogostku.
Nagrody przesyłamy pocztą.

Kapitan Jaworski i jego „Spaniel”

Kazimierz Jaworski jest żeglarzem, który osiągnął największy w historii polskiego żeglarskiego sukces regatowy, zajmując trzecie miejsce w doborowej stawce zawodników i konstrukcji jachtowych. Ustanowił czwarty czas w szesnastoletniej historii Regat — Samotnych Żeglarzy przez Atlantyk. Z Plymouth do Newport przeprężył w 24 doby 23 godziny i 40 minut, pokonując odległość 2810 mil morskich, mierzoną w prostej linii.

Przed startem popularny dziś nie tylko w kraju Kuba powiedział, że jego SPANIEL potrzebuje 25 dni na ten wyścig. Dziś wiemy, że precyzja tej zapowiedzi była zdumiewająca, chociaż na wynik takiego rejsu mają przecież wpływ wiatr, fala, siła człowieka i jachtu — czynniki, których kombinacje dają trudno obliczalne warianty wkomponowane w wielką przestrzeń i czas. Dziś wiemy też, że w wyścigu zginęli żeglarze kanadyjski i amerykański, utonęło siedem jachtów, wycofało się trzydzieści, a dopłynęło do mety przed jej zamknięciem (50 dni po starcie) tylko 73 ze 125 startujących. Siła sztormu przekraczała 70 mil na godz., czyli wychodziła poza sławną skalę Beauforta. W warunkach trwały kilka dni.

— Jak tego dokonali, człowieku?
— Ja? Dziś każdy wychylny jest zbiorowy, kolektywny. Całe nasze biuro konstrukcyjne, wszyscy pracownicy Morskiej Stoczni Jachtowej „Nawimoru”, przemysł elektroniczny, tworzywo, chemia, optyka i inne mają swój udział w sukcesie SPANIELA.

Tak patrząc, okazuje się — a na przykładzie Polski rysuje się to szczególnie ostro — że postęp, pozycja kraju, jego kultura manifestują się każdym zwycięstwem człowieka, który nawet w samotnym rejsie nie bywa samotniejszy. To nie znaczy, że tak jak w samotni, jak w każdej odpowiedzialnej pracy i kapitan Jaworski, zwany powszechnie Kuba nie był zdanym tylko na siebie. Przeciwnie, chwili takich było wiele. Wszystkie Kuba przeżył dzielnie.

A przecież były nawet chwile strachu, wielkiego zagrożenia — jacht pod naporem sztormu i fali wyrzucił żeglarza jak z katapulty, młotem nim ocean, sytuacja wynikała się

kontrol. Wydawało się, że to już koniec z jachtem. Potem następowało wywieńczenie się na pokład, doskok do tratwy i jasna świadomość: poza jachtem, w trawie w tej temperaturze, to dwie — trzy godziny życia. Czarne oczy kapłana zwały się w świetle telewizyjnych reflektorów, myśli o odpowiedzialności na pytanie, jak się wówczas czuł.
— Bać się trzeba — odpowiada Kuba — ale strach też trzeba opanować. Pomogła mi fala, która wpędziła z toną wody do kabiny.

Możność pracy, celowego działania przywróciła mi wiarę w przetrwanie, przywróciła zaufanie do jachtu. Był także moment, kiedy uderzenie wiatru unicestwiło genów — żagiel. Co zrobiliśmy? Postawiliśmy drugą. — Proste. Potem były godziny mgły, godziny czuwania. Czy dużo spałem? Prawdopodobieństwo spotkania statku teoretycznie jest nikłe, ale nie odstępuję żeglarska. Od momentu zobaczenia statku do zderzenia może minąć 20 minut. Wtedy pewnie spałem, jakoś spałem. Na mecie Kuba był najszcześliwszym człowiekiem. Martwił się tylko przez moment, kiedy przez nieporozumienie sądził, że jego poprzednik wyprzedził go tylko o 30 minut. — Mogłem przecież — myślał — postawić

spinaker i tyle bym nadrobił. Kiedy jednak dotarło do niego, że chodzi o 3 godziny i 40 minut, nie miał już sobie nic do zarzucenia, cieszył się z sukcesu jak dziecko. Cieszył się zresztą i cieszy ze wszystkich — z zaproszenia na Olimpiadę, z kluczy do Cleveland, obywatelstwa honorowego Chicago i Swinojścia, z propozycji zamiany SPANIELA na luksusowy samolot milionera i z tego, że świat dowiedział się o polskiej stoczni, że chce kupować polskie jachty.

Kapitan Jaworski jest, chce być realistą; twierdzi, że licza się tylko wyniki i już dziś pracuje na wynik w regatach 1980 roku. Myśli o zdyskontowaniu osiągniętego wyniku przez nasz eksport.

W tej chwili na polskim jachcie płynie dookoła świata Bulgar — uczestnik regat O-STAR. Szkuje się też do podobnej wyprawy na szczytniejszej produkcji jachtu typu Draco pierwszy radziecki samotnik. Jest więc w jachtingu tyleż gospodarczej rzeczywistości, ile romantyzmu.

Chcę się nieco wyróżnić od samotnych żeglarzy i... nie napiszę książki — mówi kapitan Jaworski. Ale nam potrzeba tej książki o żeglowności tego, który osiem razy zdobywał tytuł mistrza Polski, który współtworzył jachty i tak jak inni poznali gorzki i chwały przetrwania chwil ostatecznych. Potrzeba nam też nowych konstrukcji, nowych jachtów. Młodzież czeka na spotkanie, żeglarze na doświadczenia, „Nawimor” na reklamę. Potrzebny jest po prostu ciągły powtarzany sukces.

STANISŁAW TELIGA

Poza skalą Beauforta



Ulubioną formą odpoczynku włoskiej rodziny Biasini jest jazda na... jednokółowych rowerach. Codziennie rano wyrusza na przejażdżkę, wzbudzając zrozumiałe zainteresowanie przechodniów. CAF — Keyston